THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - - - 50 ct.
One inch once - - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - - $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

Gazeta Polska Chicago

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c.
Od cala . . . Następnie połowę. . . . $1.00
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 19. Chicago, Illinois, Czwartek 12go Maja, 1887 roku. Rok 15.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Prusy Zachodnie i W. Ks. Poz.

Berlin, 7 maja. Pruska izba radziła dzisiaj nad wnioskiem tyczącym się podziału Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego na nowe okręgi i przyjęła część wniosku, pozostawiając resztę aż do posiedzienia poniedziałkowego. Puttkammer, minister spraw wewnętrznych, oświadczył że sprawa ta jest czysto polityczną i dąży do utrzymania całości państwa pruskiego wobec podburzań Polaków, którzy dążą za przywróceniem Królestwa Polskiego.

Komisya kolonizacyi niemieckiej w prowincyach polskich donosi, że w ogóle zostało zakupionych 7200 hektarów (171, 791) akrów za 4,250,000 marek i że koloniści przyczyniają się bardzo do germanizacyi okolic polskich.

Z WATYKANU.

Rzym, 8 maja. Msgr. Galimberti, zamianowany nuncyuszem w Wiedniu, przywiózł cesarzowi Franciszkowi Józefowi list własnoręczny Ojca św. Celem tego listu jest załatwić pewne nieporozumienie, które powstało przez to, iż Watykan pozwolił powrócić słowiańskiemu duchowieństwu do własnej liturgii, co rząd austryacki uważa za bardzo niebezpieczną politykę.

ROSYA.

St. Petersburg, 4 maja. Siedmiu spiskowców przeciwko życiu cara, którzy zostali skazani na śmierć, są wszyscy mężczyznami; inni zostali skazani na więzienie dożywotne a niektórzy na lat dwadzieścia. Może być, że car ułaskawi niektórych z oskarzonych.

Odessa., 5 maja. Fanatyk rosyjski biegał dziś po ulicach i zranił sześciu żydów przez cięcia nożem, i wprawdzie dwóch śmiertelnie. Aresztowano go w pewnej restauracyi, gdzie także zadał cięcie pewnemu „kellner'owi". Żydzi usiłowali go powiesić, lecz policya zapobiegła temu.

Berlin, 6 maja. „Moskiewska Gazeta" Katkowa nazywa Bismarcka Nabuchodonozorem nowszych czasów, przez którego cała Europa, cierpi, a który musi wkrótce upaść.

St. Petersburg, 6 maja. Tutejszy szef policyi, jenerał Gresser, dostał za zapobieżenie zamachowi na życie cara, od carycy mały podarunek tj. 100,000 rubli, car wyznaczył mu pensyę dożywotną — 6000 rubli rocznie.

Donoszą, że car postanowił ułaskawić nihilistów, którzy zrobili zamach na jego życie — tj. wysłać ich na całe życie do Sybiru. Dwóch z nich poniesie atoli karę śmierci. Jeden ze skazanych niejaki Polianowski oświadczył, że on i jego towarzysze postąpili, jak im sumienie nakazywało. Inny ze skazańców jest młodym człowiekiem, który co dopiero ukończył swe studya w uniwersytecie i przy egzaminie odebrał złoty medal. Był tak zaciętym nihilistą, że sprzedał swój złoty medal, na korzyść funduszu potrzebnego do ucieczki z Rosyi, gdyby zamach na życie był się udał. Każdy z oskarzonych oświadczył, że jest winnym, lecz żaden z nich nie dał się zniewolić do wydania drugich pomimo groźb lub obietnic. Proces okazuje, że istnieje wielki spisek nihilistyczny, którego główną siedzibą jest St. Petersburg, Kijów, Wilno i Syberia. Pomiędzy świadkami znajdowała się także niewiasta. Otwarcie wyznała, że jest żoną jednego z oskarzonych, pomimo iż ich związek małżeński nie został zawarty „nie potrzebnemi religijnemi formalnościami". Skoro to wyrzekła, odprowadzono ją natychmiast do więzienia.

NIEMCY.

Berlin, maja. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" i inne półurzędowe pisma różne opowiadają rzeczy o przymierza zawartym w r. 1877 pomiędzy Rosyą i Austryą. Urzędowa prasa wiedeńska milczy, gdyż nie może zaprzeczyć, iż Austrya mogła zająć Bośnię, tylko za ustępstwem, iż Rosya zajmie Konstantynopol. „Pesther Lloyd" tylko nadmienia w artykule z pióra Andrassego, że Bismarck był przytomnym, gdy zawarto to przymierze, a później postarał się o to, aby dalszy pochód Moskali na półwyspie bałkańskim został wstrzymany.

Spór ten półurzędowych czasopism niemieckich i austryackich, w który się miesza także urzędowa prasa rosyjska wywołał niezmierny rozruch w dyplomatycznych kołach. Publiczność pyta się, co za znaczenie ten spór ma, i o przyczynę która obecnie zniewala Bismarcka do ogłoszenia owej umowy. Dyplomatycznem tłomaczeniem jest to, że celem Bismarcka jest ujednać sobie pan—słowian przez udowodnienie, że Niemcy nie mięszały się bynajmniej w sprawy Rosyi, gdy wojska tejże na półwyspie bałkańskim postępowały i nie uczyniły nic, coby mogło przeszkadzać zamiarom Rosyi co do Turcyi. W kierunku tym „Norddeutscherka" zaprzecza, że rząd niemiecki dał pobudkę do kongresu berlińskiego, i przypisuje całą winę nieudania się zamiarów Rosyi niezdolności dyplomatycznej Gorczakowa.

Austrya-Węgry.

Londyn, 6 maja. W węgierskiem mieście Eperies spaliło się 100 domów.

Peszt, 7 maja. W Nagy Karoly na Węgrzech zniszczył pożar 50 domów, i trzeba było dołożyć wszystkich usiłowań, aby ocalić zamek hrabiego Karoly, którego część jednakowoż się spaliła.

W Eperies spaliło się 300 domów, znaczna liczba dzieci znalazła śmierć w płomieniach.

Wiedeń, 8 maja. W nocy z piątku na sobotę oprócz pożaru w Eperies i Nagy-Karoly, także wynikł w Arad w Węgrzech, gdzie 100 mieszkań zostało obróconych w perzynę. W Nagy Karoly spaliła się pomiędzy innemi cała część miasta zamieszkana przez żydów i tam jako i w Eperies utraciło wiele ludzi życie. W nocy tej szalała straszliwa burza, która przeszkadzała wszystkim usiłowaniom zapobieżenia pożarowi.

— W pewnej wsi morawskiej wydarzyła się heca żydów. Tłum chłopców, uzbrojonych w różne przyrządy rolnicze napadł budynki, zamieszkane przez żydów, z którymi się bardzo nielitościwie obchodził. Wojsko uśmierzyło bunt.

W Torosku spaliło się 300 domów i 4 osoby utraciły życie. Pożar trwał dwa dni. Pożar zniszczył w Ruskberg'u kościół i 37 domów — wielki pożar wydarzył się także w Meregyo. — W Nagy Karoly i Eperies spaliło się 400 domów i 5000 ludzi jest bez przytułku.

FRANCYA.

Paryż, 6 maja. „Le Paris" donosi że Francya zawarła z pewnemi mocarstwami przymierze zaczepno — odporne tak, że w przypadku wojny będzie miała pomocników.

Tłómaczą to w ten sposób, że car wyrzekł się przymierza „trójcesarskiego", i pomoże Francyi, gdyby miała zostać zaczepioną.

Nancy, 6 maja. „Moniteur" donosi, że w Pont de Selle Bayon zostały aresztowane trzy osoby, mężczyzna przebrany za księdza i dwie niewiasty przebrane za zakonnice, którzy mają być niemieckimi szpiegami.

MEKSYK.

Mexico, 8 maja. Rząd otrzymał pierwszą wiadomość o trzęsieniu ziemi, które w dniu 3 bm. zniszczyło Bohispe, w powiecie Montezuma, w stanie Sonora, przyczem 150 osób utraciło życie. Trzęsienie wydarzyło się po południu, 10 minut przed czwartą. W tym samym czasie góry w pobliżu się znajdujące poczęły miotać ogniem i lawą. Uczeni mężowie twierdzą, że wkrótce dadzą się w Meksyku czuć znaczne trzęsienia ziemi, a sprawozdania różne oświadczają, że pod całym Meksykiem — od jednego krańca do drugiego w łonie ziemi panuje znaczna czynność wulkaniczna.

W Oputo zawaliły się wszystkie domy i 9 osób utraciło życie. W górach Sierra Madre powstał wulkan, z którego wylewa się lawa niszcząca wszystko.

W Hermosillo, dało się dzisiaj czuć znaczne trzęsienie ziemi.

To i owo.

Julian Piątkowski zamieszkały w Londynie skonstruktował ulepszoną maszynę do wyrobu pigułek aptekarskich. Nowa maszyna jest w możności wyrabiać od 200 do 400 pigułek w jednej minucie.

— *Jak się odkręca* zardzewiałe śruby. Ażeby odkręcić zbyt silnie zaciśniętą śrubę, co niekiedy zwykłemi sposobami dokonać się nie daje, można się odwołać w potrzebie do rozpalonego żelaza. Sposób ten jest bardzo mało znany, a jednak niezmiernie ułatwiający zadanie. Rozgrzewa się na czerwono kawałek płaskiego żelaza i rozgrzany koniec przykłada się na płask do śruby. Po dwóch lub trzech minutach śruba się rozgrzewa i w tym stanie daje się odkręcić bez żadnego nieomal oporu.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Chicago, 7 Maja, 1887.

Szanowna Redakcyo!

Dnia 3 maja o godzinie 8ej wieczorem rozpoczął się zapowiedziany w gazetach obchód rocznicy konstytucyi 3 maja 1791 r., w hali przy Centre Ave. i 18tej ulicy, w którym brały udział: Tow. Przem. Rzemieślników Polskich, Gmina Polska, Jana III Sobieskiego i Oddział II Wolnych Krakusów. — Hala stósownie do dnia obchodu była udekorowaną w chorągwie towarzystw i transparenta przedstawiające herby narodowe polskie. — Krótko przed otworzeniem obchodu wmaszerował cały Oddział II Wolnych Krakusów w swych ślicznych uniformach, wśród huraganu radosnych oklasków dość licznie zebranej publiczności, pod komendą ich dzielnego kapitana obywatela J. Szymańskiego, do hali; salutując obecnych stanęli rzędem po obu stronach hali, tak, że publiczność całkiem nimi była opasana. — Prezes komitetu obywatel A. Błaszczyński otworzył obchód krótką przemową, objaśniając publiczność o celu zgromadzenia i powołał zasłużonego i od wszystkich szanowanego ob. St. Kociemskiego na przewodniczącego obchodem. Tenże po zajęciu swego miejsca, w kilku słowach podziękował za zaszczyt mu uczyniony i poprosił prezydentów towarzystw urządzających obchód na wiceprezesów a niżej podpisanego na sekretarza obchodu. — Na pierwszego mówcę wezwał przewodniczący ob. Śmietankę. Wstęp jego mowy dotyczył się dawniejszych stosunków Polski do jej najazdników. Później określił w krótkości doniosłość danej konstytucyi 3 maja i nie szczędził wyrazów potępienia dla Targowiczan.— Ob. Fr. Giżyński wystąpił z wierszem na cześć Kościuszki, który z prawdziwem uczuciem młodzieńczego zapału ku sprawie ojczystej był oddany. — Ob. Satalewski przedstawił publiczności bohaterskie czyny naszych przodków a mianowicie naszego kochanego Kościuszki wielbiciela ludu. Skierował swą mowę na obecny nastrój państw europejskich, który obiecujący dla nas Polaków ma widok. — Ob. A. Błaszczyński rozbierał szczegółowo konstytucyę 3 maja, która wszystkie stany na stopie równości miała postawić. — Ob. Sarnowski mówił o królach polskich począwszy od Piasta. Wykazał publiczności do czego zarozumiałość i zaślepiona duma polskiej magnateryi doprowadziła. Wskazał na dzisiejsze obojętne postępowanie szlachty polskiej dla sprawy narodowej, nadmieniając iż czas doprawdy abyśmy raz przyszli do przekonania, iż jedynie w ludzie moc spoczywa. — Ob. Dankowski odczytał z rękopisu proroctwa Wernychory i odnośną do tego powiedział mowę. — Ob. Buszkiewicz przemawiając głównie do młodzieży polskiej, aby takowa niemoralnem postępowaniem nie kalała imienia polskiego i przez to nie dawała powodu innonarodowcom do oszczerstw przeciw nam; zalecał jej kształcić się w języku polskim, już to przez czytanie książek polskich, których nam darmo nasza miejska biblioteka dostarcza, już też przez łączenie się z polskiemi towarzystwami. Napominał rodziców aby swe dzieci wychowywali po polsku, aby kiedyś wyrosły na prawych synów i prawe córy wspólnie nam drogiej ojczyzny. — Ob. Gorgolewski wytoczył swą mowę z słów naszego nieśmiertelnego wieszcza Juliusza Słowackiego „Lecz zaklinam: niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec'. — Wszyscy mówcy wywiązali się z swych zadań znakomicie; to też publiczność w dowód uznania ich mowy rzęsistemi oklaskami przeplatała. — Po ukończeniu ostatniej mowy, przewodniczący wyraziwszy w imieniu powyżej wzmiankowanych towarzystw serdeczne podziękowanie publiczności za łaskawy współudział w obchodzie, zamknął takowy a publiczność w jak największym spokoju opuściła halę.

Z szacunkiem
Ludwik Mańkowski,
sekretarz obchodu.

Springfield, Ill., 4 maja 1887.

Rocznica.

Na dzisiaj przypadają dwie rocznice: dwudziesta i druga rocznica pogrzebu Abrahama Lincoln i pierwsza rzezi na targowisku siana (Hay market) w Chicago. Rok temu na targowisku siana wydarzyła się krwawa tragedya, wskutek której siedmiu policyantów zostało zabitych, jedenastu stało się kalekami na całe życie a 50 zostało mniej więtej ranionych, z których dwunastu nie może pełnić służby, pomimo iż rok minął od czasu, kiedy zostali pokaleczeni. Podczas hałasu w wielkiem mieście i zawsze się w nich odgrywających scen życia, zapomina się o wielu krwawych czynach, gdy jeden dzień po drugim mija, lecz straszna zbrodnia popełniona w dniu 4 maja 1886 roku przychodzi każdemu na myśl, gdy wspomni o krwawej tej nocy, lub kiedy ktoś wspomni o tych, których prawdopodobnie oczekuje szubienica.

Rozruchy robotnicze były na porządku dziennym przez kilka już tygodni przed tym fatalnym wieczorem w maju. Prawie każda gałąź przemysłu była mogła uledz wielkiemu ruchowi ośmiogodzinnej dziennej pracy, który miał się rozpocząć z dniem pierwszego maja. Towarzystwa rzemieślnicze wydały poprzednio cyrkularz, w bardzo konserwatywnym stylu, który radził, aby się poddać zmniejszeniu płacy, jeżeliby to było potrzebnem dla przeprowadzenia zasady i systemu ośmiogodzinnej pracy. Lecz w książce przeznaczeń nie było napisanem, że stowarzyszenia robotnicze miały być panami sytuacyi. Mała banda spiskowców, którym dozwolono publicznie ogłaszać zasady morderstwa i gwałtów i fabrykować bomby, przyspieszyła katastrofę, że nietylko ludność w Chicago, lecz Stanów Zjednoczonych a nawet całej kuli ziemskiej się zatrwożyła lub zdumiała.

W ruchu o 8śmiogodzinną pracę brali udział wyrabiacze sprzętów domowych, robotnicy zatrudnieni przez kompanie kolejowe, fabrykanci pudeł (boxmakers), pracujący w składach desek i drzewa budulcowego, ludzie pracujący w cegielniach, maszyniści, dalej ci którzy muszą nosić cegły i wapno pomięszane z piaskiem (mortar), którego się potrzebuje do budynków stawianych z cegły lub kamienia, ci, którzy wyładowują węgle ze statków (nazwani po angielsku „coalheavers"), fabrykanci cygar — około 50,000 robotników — należeli do ruchu ośmiogodzinnej pracy, a strajki, które nastąpiły, zaszkodziły przemysłowi przez całe lato, szkodząc pracodawcom i robotnikom zarazem.

Maj pierwszy został ustanowiony jako dzień w którym miał być inaugurowany system ośmio-godzinnej pracy dla wszystkich gałęzi przemysłu. Uchwalono to na narodowym kongresie federacyi rzemieślników, który się odbył podczas lata 1885 r., w hali Schloessera położonej na LaSalle ulicy w Chicago.

Poprzednie usiłowania w tym kierunku były daremnemi, ponieważ robotnicy nie działali wspólnie. Dla tego postanowiono wybrać dzień pierwszego maja, w którym miano uskutecznić cel tego ruchu. Była to sobota i różne towarzystwa robotnicze postanowiły, że dzień tem ma być — świętem robotniczem. Prawie każda rękodzielnia i fabryka była zamkniętą a ulice napełnione robotnikami. Powietrze było piękne, lecz cokolwiek za ciepłe prawie na ten sezon. Było kilka pochodów, lecz każdy robotnik zachowywał się porządnie i spokojnie. Stowarzyszenia robotnicze ogłaszały w różnych czasopismach, że pochody nie są na miejscu i tak nazwana „Central Lebor Union" i organizacye socyalistyczne potwierdziły wyrok towarzystw rzemieślniczych. W pochodach, o których wspomniałem co dopiero, nie było wielu członków, a zresztą nikt nie dopuszczał się gwałtów. Dzień przeszedł — spokojnie, jednakowoż zdawało się, że się *na coś* zanosi. Była to cisza przed burzą.

Poniedziałek, dzień trzeciego maja (polskie narodowe święto) był tak ślicznym, jaki tylko może się wydarzyć w czasie wiosennym. Z małymi wyjątkami każda rękodzielnia, każda fabryka, były zamknięte, a tory kolejowe były zapełnione wagonami. Handlu nie było wiele, bo każdy zdawał się przeczuwać, że nastąpi krwawa epizoda. Wielki fabryczny okręg, leżący tam, gdzie Blue Island Ave., się skręca, a który jest znany pod nazwą „Black Road", miał być pierwszą sceną wylewu krwi. Około dwudziestu tysięcy ludzi zgromadziło się zaraz po południu na pre-

---

Dwie Róże.

Powiastka historyczna z dziejów Anglii XV w

— przekład —

WŁ. L. ANCZYCA.

(Dokończenie.)

Wiadomość ta zadziwiła królową, a ucieszyła Roberta. Kochał on księcia Walii jak niegdyś hrabiego Ruthland, a im bardziej go poznawał, tem mocniejszego nabierał przekonania, że Anglia zakwitnie szczęściem, jeżeli Edward zasiądzie na tronie. Skoro więc dowiedział się o przybyciu Warwicka, ofiarował królewiczowi swój oręż, prosząc aby mu dozwolił walczyć obok siebie.

— Drogi mój Robercie — odrzekł książe— nie mam najmniejszej ochoty mięszać się w wojnę domową, kto ją na nowo rozpali, tego pomsta Boża dosięgnie.

Natychmiast po przybyciu do Paryża hrabiego Warwicka, Ludwik wysłał poselstwo do Angers, z uprzejmem zaproszeniem, aby jak najprędzej raczyła ukazać się na dworze. Przez sześć lat król ani razu nie spytał o swą krewnę, lecz dziś gdy znowu zabłysła pewność opanowania tronu Anglii, monarcha wysilał się na grzeczności dla Małgorzaty.

Skoro królowa stanęła w Paryżu, Ludwik zbliżył ją z Warwickiem, i śmiertelni nieprzyjaciele podali sobie ręce. Król Francyi zawarł przymierze z Małgorzatą, dla utrwalenia którego zaślubił swą córkę z księciem Walii. Warwick natychmiast odpłynął z flotą francuzką dla zabezpieczenia tronu rodzinie Lankastrów.

Pospiech ten był tem bardziej naglący, że Edward korzystając z nieobecności Warwicka wsparty przez Karola Śmiałego Burgundyi, powrócił do Anglii, zgromadził pięćdziesiąt tysięcy wojska i wyruszył na Londyn, ogłaszając Henryka VI, hrabiego Warwick i jego stronników za wyjętych z pod prawa.

Warwick wylądowawszy w Dorthmuth, wnet wystawił 60,000 wojowników, lord Muntecute, zwycięzca z pod Hexham z nim się połączył.

Obadwaj bracia chcąc powiększyć swe siły, pociągnęli ku północy. Edward bez przeszkody zajął Londyn. Na tę wiadomość Warwick zwrócił się ku stolicy i zajął mocne stanowisko pod Barnet.

Warwick był pewnym zwycięztwa, wojsko jego składało się z doświadczonych starych żołnierzy. Sam wódz dzielny, pogromca w kilkadziesięciu bitwach, wsparty ramieniem brata, nie wątpił ani chwili, że za pierwszem starciem rozgromi armię Edwarda.

Największe męztwo jednak, najdzielniejsze zastępy przeciw zdradzie walczyć nie zdołają; król Edward przed bitwą wszedł potajemnie w związki, z bratem swym księciem Klarencyi, dowodzącym prawem skrzydłem wojska Lankastrów. W chwili rozpoczęcia bitwy, książe ten zamiast uderzyć na lewe skrzydło nieprzyjacielskie, rzucił się na środek armii Warwicka i w połączeniu z wojskiem królewskiem zniósł je do szczętu, a hrabia Warwick poległ. W tymże samym czasie król Edward z ogromną siłą napadł prawe skrzydło, dowodzone przez lorda Montecute. Napróżno niezłomny rycerz walczył do upadłego — wieść o zdradzie księcia Klarencyi przeraziła jego szeregi, popłoch je opanował, wkrótce cały zastęp poszedł w rozsypkę, lord Montecute nie przeżył klęski i podobnie jak brat zginął na placu boju. Henryk VI dostał się do niewoli.

Klęska pod Barnet, poniesiona w dniu 14 kwietnia 1471 roku zmieniła położenie Anglii, Edward znowu był królem, a Henryk VI. po raz trzeci więźniem w wieży londyńskiej.

Tego samego dnia, w którym Warwick poległ, Małgorzata wylądowała z synem na brzegi Anglii w porcie Weymouth. Pełna najświetniejszych nadziei, nie przeczuwająca klęski i śmierci hrabiego, oddawała się pięknym marzeniom. Stronnicy przyjęli z zapałem królowę i księcia Walii.

Tłumy ludu wybiegły na jej spotkanie wydając huczne okrzyki radości. Gmin jak zwykle niestały, przeklinający niedawno królowę, witał ją dziś z uniesieniem i pochlebstwem, nazywając swoją zbawczynią. Inne byłoby przyjęcie, gdyby uliczne tłumy wiedziały, że Warwick zwyciężony.

Jeżeli Małgorzata nie zbyt szczerze i raczej przez obawę jak z serca była witaną, to przeciwnie młodziuchny książe Edward pięknością swą i uprzejmością oczarował tłumy. Wieści o szlachetności książęcia przedarły się z za morza do serc ludu angielskiego, który w nim widział anioła.

Obok Edwarda jechał na koniu i w zbroi Robert. Oko jego okryte radością, pierś wzdymało szczęście na widok ukochanej Anglii. Czasami tylko chmura przesuwała się po jasnem czole.

Robert był w bardzo przykrem położeniu; związek tkliwej przyjaźni łączył go z Edwardem, księciem Walii, synem Małgorzaty, ale król Edward IV. był synem Ryszarda, księcia Jorku, jego dobroczyńcy i opiekuna, był bratem hrabiego Ruthland ukochanego pana i przyjaciela. Walczyć za księciem przeciwko królowi, byłoby czarną niewdzięcznością względem rodziny Jorku, której był wychowańcem i sługą, walczyć za króla przeciwko księciu byłoby zdradą sześcioletniej przyjaźni. Szlachetny czyn ocalenia królowej zniknąłby w obec występku zdrady.

Po długiej walce z sobą stoczonej, młody rycerz postanowił nie używać oręża przeciwko którejkolwiekbądź stronie, lecz jedynie na obronę młodego księcia wśród boju.

W tymże samym dniu, w czasie biesiady wyprawianej przez panów na cześć królowej, przyszła wiadomość o strasznej klęsce pod Barnet, i śmierci obydwóch braci.

Królowa zbladła, niektórzy z panów zmięszali się tą wieścią.

— I cóż poczniemy teraz? — zapytała swoich stronników.

— Pójdziemy naprzód — zawołał lord Pembroke — albo tylko jeden miecz Warwicka ma stanowić o losach naszej monarchini. Owszem niebo uczyniło sprawiedliwie, krusząc stal zdradziecką, która tak długo przeciwko tobie Najjaśniejsza Pani walczyła.

— Niech żyje królowa Małgorzata! — zawołała z zapałem większa część lordów.

— A ty mój przyjacielu — zapytała cicho Roberta.

— N. Pani — szepnął Graffon — zaklinam cię na miłość twego syna, siadaj na okręt i wracaj natychmiast do Francyi. Spojrzyj tylko jak niektórzy z lordów starają się ukryć pomięszanie. W sercach ich już zdrada kiełkuje; za pierwszą sposobnością opuszczą cię i przejdą do nieprzyjaciela. Król dowodzi trzykroć liczniejszem wojskiem, rozognionem świeżą wygraną. Uchodź pani dopóki czas, przypomnij sobie losy Hexham.

— Panowie! — rzekła królowa — dziękujemy wam za przywiązanie i poświęcenie dla naszej osoby, ale nie chcemy na nowo zapalać wojny domowej, dosyć już krwi płynęło, wracamy do Francyi.

— O nie Najjaśniejsza Pani! — zawołał gwałtownie lord Pembroke. — Podnieśliśmy oręż w twej sprawie, musisz z nami wytrwać do końca; jeżeli nas opuścisz, nasze głowy stoczą się z rusztowania, poświęciliśmy dla ciebie wszystko, więc i ty nawzajem dla nas wszystko poświęcić musisz. Nieprawdaż panowie?

— Tak! tak! — zabrzmiały wkoło okrzyki.

— A zresztą zwycięztwo w ręku Boga! — dodał lord.

— Dobrze więc moi panowie, idźmy walczyć, nikt nie powie, że królowa Małgorzata w niebezpieczeństwie opuściła swoich stronników.

Na drugi dzień wyruszono z Weymouth z nielicznem lecz pełnem zapału wojskiem, lecz armia królowej z każdym dniem rosła. Wprawdzie paru lordów odłączyło się następnej nocy i pospieszyło ofiarować swą pomoc królowi, lecz natomiast zewsząd przybywały posiłki i ściągały się niedobitki rozbitej pod Barnet armii Warwicka. Wkrótce królowa na czele trzydziestu kilku tysięcy stanęła na polach Tewksbury.

W tydzień potem, to jest w dniu 4 Maja 1471 roku nadciągnął król Edward z wojskiem blizko o połowę liczniejszem. Sam osobiście przywodził armii, pod jego przewodnictwem rozkazywali bracia królewscy Jerzy, książe Klarencyi, i Ryszard, książe Gloucester.

Należy oddać sprawiedliwość Edwardowi IV, iż obok zamiłowania wszelkiego rodzaju uciech i wstrętu do zajmowania się sprawami państwa, był rycerzem walecznym i bardzo dobrym wodzem. Wprawdzie zdradą księcia Klarencyi zwyciężył hrabiego Warwicka i lorda Montecute, zawsze jednak pokonanie dwóch tak biegłych wodzów, pokazuje, że król Edward posiadał nie małe wojenne zdolności.

W wojsku natomiast królowej Małgorzaty biegłych nie było wodzów. Lepsi wyginęli w poprzednich walkach, a dziś najznakomitszym był lord Pembroke, pamiętny poniesieniem klęski pod Mortimer-Cros, przed jedenastu laty.

Małgorzata nie łudziła się wcale wygraną, zawczasu poczyniła przygotowania na przypadek klęski. Dobrym hufcem rycerzy otoczyła syna, aby mu ułatwić ocalenie się i strzedz pośród walki. Robert znajdował się w ich gronie, a królowa pomimo próśb stronników, nie chciała odstąpić księcia Walii.

Król Edward tak był pewnym zwycięztwa, że nie użył całych sił do bitwy. W krótce jednak poznał swój błąd, bo lewe skrzydło pod dowództwem księcia Gloucester, po krót-

ryi położonej w pobliżu heblowni spółki „Clark Brothers", gdzie kilka godzin później August Spies, stojący na wagonie towarowym, miał przemowę do zgromadzonych. Wielki tłum został od czasu do czasu powiększony przez oddziały, na których czele była *czerwona chorągiew*. Tłum coraz bardziej zaczął się niecierpliwić, był gotowym do wszystkiego, kiedy nadeszła banda anarchistów, po większej części zebrana z ulicy 18tej, Center Avenue i ulic przyległych, z przewróconą flagą amerykańską.

Powstał rozruch a w tem dzwonek w fabryce żniwiarek (McCormicka) oznajmił, że praca dzienna została zakończoną. Tłum udał się do tej fabryki, ażeby wywrzeć swą zemstę na ludziach, nie należących do unii, którzy pracowali w tej fabryce. W pobliżu było sześć policyantów, jeden z nich — West — stał przy wielkiej bramie. Kilku tych agentów policyi stało spokojnie, podczas gdy grad kamieni i innych przedmiotów padał na nich, a nim musieli pójść w rozsypkę przed tłumem, który wtenczas liczył już może do 20,000 osób, sześć wozów patrolowych przywiozło pomoc dla policyantów, ci odpowiedzieli ogniem; pięciu z strajkerów, otrzymało rany — jeden z nich śmiertelne a jedenastu przodowników zostało aresztowanych. Czterech policyantów zostało także ranionych.

Podczas tej walki August Spies powrócił do bióra czasopisma, znanego „Arbeiter Zeitung" i napisał słynny „cyrkularz zemsty", po niemiecku i angielsku, w którym powoływał robotników do broni i radził, aby policyę „zmiażdżyć." Inny cyrkularz zwoływał robotników na publiczny mityng na targowisku siana w wieczór 4 maja. Cyrkularz ten napominał robotników, aby przyszli uzbrojeni i aby ich było jak najwięcej. W „Arbeiter Zeitung" z 3 maja, która wyszła zaraz po południu pokazał się kabalistyczny znak „Y", wywołujący uzbrojone sekcye anarchistów tak nazwany „Lehr und Wehr Verein"; miejscem, w którem anarchiści się mieli zgromadzić, była sala Grief'a położona na West Lake ulicy i w istocie stawiło się ich 60 do 80. Na posiedzeniu uchwalono, że w najbliższym numerze „Arbeiter Zeitung" miał być umieszczony wyraz „Ruhe" (spokój) czcionkami „tłustemi", jako znak, że nadszedł czas rewolucyi.

I w istocie po południu w pamiętnym tym dniu stał wyraz „Ruhe" w „Arbeiter Zeitung". Dał go umieścić August Spies, co jest udowodnionem przez jego rękopism. Zgromadzenie na „targowisku siana" zostało zwołane na godzinę 7½ wieczorem. Policya okazała się dopiero po 10tej godzinie. Anarchiści spodziewali się niezmiernego tłumu, lecz robotników nie było tam więcej jak 1500 lub może 2000. W kilka minut po 9tej godzinie August Spies powołał zgromadzenie do porządku — na Desplaines ulicy, w pobliżu „targowiska siana". Mówcy stali na wozie znajdującym się tuż przy chodniku. Pierwszym mówcą był Spies, drugim Parsons, trzecim Fielden. Podczas, gdy ten ostatni mówił i kilka minut przedtem nim policya się okazała, na horyzoncie okazała się chmura, grożąca deszczem. Mer czyli burmistrz Harrison, który był obecnym na zgromadzeniu, polecił Bonfield'owi, inspektorowi policyi, ażeby rezerwa policyi, którą zwołano, obawiając się buntu, była rozpuszczoną, gdyż mniemał, że deszcz rozpędzi tłum — i on sam udał się do domu. W pobliżu wozu, na którym stali mówcy znajdowali się socyaliści, którzy od czasu do czasu okazywali swe zadowolenie przez oklaski. Po za nimi znajdowali się ludzie, którzy z ciekawości przybyli na miejsce — wszystkich było najwięcej z tysiąc.

Fielden ze znanym jego entuzyazmem namawiał tłum, aby „zabił" prawo, aby mu zadał śmiertelną ranę, aby go udusił; gdy to wymówił panowała w tłumie cisza — cisza śmierci. W tem usłyszano regularny krok oddziału maszerujących na Desplaines ulicy — było to 180 policyantów nadchodzących w czterech kolumnach. Na przodzie znajdował się inspektor policyi Bonfield i kapitan Ward.

„Oto nadchodzą — krwawe psy!" zawołał Fielden. Policya zatrzymała się przed wozem, na którym stał Fielden.

„W imieniu Stanu Illinois żądam, abyście się rozeszli spokojnie", silnym głosem zakomenderował kapitan Ward.

„Jesteśmy spokojnymi!" odpowiedział Fielden.

W tem rzucono bombę. Przeleciała ona przez głowy anarchistów i padła pomiędzy policyantów. Otóż co narobiła:

Skutkiem ran odebranych umarło 7: Maciej J. Degan, Michał Sheahan, Jan J. Barret, Jerzy Miller, Tomasz Radden, Neli Hansen i Tymoteusz Flavin; kalekami na całe życie stało się 11, i wprawdzie: Michał O'Brien, Tomasz McEnery, Jakub Hanson, Karól W. Whitney, Mikołaj J. Shannan, jr., Wawrzeniec J. Murphy, Adam Barber, Patrycyusz McNulty, Jan F. McMahon, Daniel Hogan i Patrycyusz Hartford. Ciężko rannymi i jeszcze niezdolnymi do podjęcia służby zostało 12. Są nimi: August C. Keller, Jan E. Doyle, Jan H. King, Artur Connelly, James A. Brady, Tymoteusz Sullivan, Józef Norman, Piotr Butterly, Alexander Jamieson, Karól H. Fink, Edward Barrel, Henryk F. Smith. Do służby powróciło 30 wtenczas ranionych: Jas. P. Stanton, (porucznik), Tomasz Hennessy, Tomasz Brophy, William Burns, Marcin Cullen, Franciszek Murphy, James Conway, Patrycyusz Nash, Ludwik Johnson, Michał M. Cordon, Franciszek P. Tyrrel, Jan Reid, Patrycyusz McLaughlin, Hugon Asping, James H. Wilson, F. A. Andrews, Patrycyusz Lavin, Jakub Ellinget (opuścił służbę), Jan J. Kelly, Herman Krueger, Jan H. Weinecke, Krysztof Gaynor, Józef Gilso, Juliusz L. Limonson, *Szymon Kledzio*, Benjamin F. Schnell, James B. Johnson, Karól E. Johnson, Samuel Hilgo, Freeman Steele, Szymon M. Mahon, A. Halverson, Piotr McCormick, Edward W. Ruel, James Plunkett (dymisyonowy później), Michał Horan, Michał Madden i Bernard Murphy.

Zaraz po rzuceniu bomby i nim policya się mogła zastanowić, poczęto z każdej strony do niej strzelać. Na jedną chwilę panowało pomiędzy policyantami pomięszanie. Krew lała się ze setek ran i okrzyki boleści umierających i ranionych napełniały powietrze. Na komendę „w ścieśnionych szeregach naprzód marsz" policya uderzyła na anarchistów, którzy się rozproszyli na wszystkie strony. W więzieniu powiatu Cook siedmiu z naczelników anarchistycznych oczekuje — może śmierci na szubienicy, za zbrodnię popełnioną w dniu 4 maja 1886 r., jeden zaś został skazany na 15 lat więzienia — czy słusznie lub niesłusznie nie jest moją sprawą sądzić.

Niejeden powie może „pocóż wspominać o tych dawnych sprawach". Sprawy te nie są tak stare, bo rzeź na „targowisku siana" wydarzyła się dopiero rok temu, a sprawozdanie o niej pozostanie na zawsze zapisanem w rocznikach dziejów amerykańskich. Dzisiaj w pierwszą rocznicę izba reprezentantów Stanu Illinois uchwaliła prawo, przeznaczające karę dla takich, którzy słowem lub piórem podżegają do buntu, gwałtów, rozruchów, mordów i t. p. Anarchistom i socyalistom nie podoba się to prawo; oni twierdzą, że sprzeciwia się konstytucyi Stanów Zjednoczonych, ponieważ jest ciosem zadanym wolności mowy i prasy. Jestem zapewnie zwolennikiem wolnej mowy i prasy, lecz pomimo tego, nie wierzę w mowy i artykuły podniecające do mordu i zabójstwa, i dla tego głosowałem za wnioskiem — jedyny z członków legislatury wybrany przez partyę robotników.

W tych dniach zostało uchwalone także prawo, które zainteresuje niezawodnie saloon'istów. Jest to prawo zakazujące sprzedaż likworów sfałszowanych lub kolorowanych za pomocą przedmiotów szkodzących zdrowiu.

W. Karłowski.

Hala pamiątkowa.

(Ciąg dalszy).

No. 59. Kwit za materyały wojenne odebrane, podpisany przez jenerała buntowników Jeff. Thompson'a — zabrany mu w sierpniu 1862 r.

No. 60. Fotografia domu do którego wzięto jen. Ryszarda James Oglesby rannego z pola bitwy pod Corinth w 3go października 1862, gdzie pozostał przez 10 dni i gdzie pięciu lekarzy i chirurgów południowych oświadczyło, że rana jego jest śmiertelną.

No. 61. Fotografia jen. Oglesby, zdjęta w Corinth, Miss., w lipcu 1862 r., w pobliżu miejsca gdzie stoczono bitwę w dniu 3go i 4go października 1862.

No. 62. Nóż, który znaleziono w grobie K. M. Whittaker'a z kompanii G. z 103 pułku wolontaryuszów z Illinois w dniu 2 czerwca 1864 r.

No. 63. Pierścionek, który znaleziono w grobie F. Suttona z komp. A. z 68go pułku wolontaryuszów z Ohio.

No. 64. Dwa pierścionki, które znaleziono w kieszeni Jamesa Cherpee z komp. B., 115go pułku wolontaryuszów Illinoiskich po śmierci jego na polu bitwy.

No. 65. Pierścionek, który znaleziono u John'a W. McCollough z komp. E., z 104go pułku Illinois, który padł w bitwie pod Peach Tree Creeck, Ga., 20 lipca 1864 r.

No. 66. Pierścionek znaleziony w kieszeni Jos. C. Boss, z pierwszego pułku konnicy z Illinois.

No. 67. Pierścionek znaleziony w kieszeni Józefa Caverte z komp. 6 z 34go pułku wolontaryuszów z Illinois.

No. 68. Pierścionek K. M. Whitakera z kom. G., 103 pułku wolontaryuszów z Illinois, który został zabity 27 czerwca 1864 r.

No. 69. Fotografia znaleziona obok zabitego żołnierza na polu walki.

No. 70. Pałasz porucznika Davis z oddziału z Illinois w wojnie meksykańskiej. Davis został zabity pod Buena Vista w r. 1847.

No. 71. Kula którą buntownicy przeszyli G. W. Harris'a z kom. I., z 7 pułku wolontaryuszów w bitwie w Alatoona Pass w dniu 5 paźdz. 1864 r.

No. 72. Kula, którą znaleziona na polu walki pod Gettysburg'iem, Pa., w r. 1865.

No. 73. Grzebień i fajka znaleziona w kieszeni W. H. Howella z kom. A., z 86go pułku wolontaryuszów z Illinois, który został zabity w bitwie pod Mountain, Ga., 27 czerwca 1864 r.

No. 74. Lusterko i pierścień znaleziony w ubiorze Jas. Lamar z komp. D., 125go pułku wolontaryuszów, zabitego w bitwie pod Kenesaw Mountain, 27 czerwca 1864 r.

No. 75. Drewniana lanca znaleziona na polu bitwy w Stone River, Tenn.

No. 76. Facsimile stronnicy z notatek Abrahama Lincoln, pisanych gdy liczył lat 17. Pani Lincoln (macocha Abrahama) dała ją Wm. H. Herndon'owi w r. 1865. Ten ofiarował stronnicę tę do kolekcyi pamiątek Lincolna w r. 1868. J. W. Keyes ofiarował ją kapitanowi Reed, stróżowi hali pamiątkowej, w dniu 5 listopada 1886 roku.

No. 77. Spis żołnierzy 77go pułku z Mississippi (buntowników.)

No. 78. Pierścionek z kości zrobiony przez żołnierza w więzieniu południowem. Ofiarowany hali pamiątkowej przez pannę Selby.

No. 79. Fotografia dębu, pod którym została czytana nominacya U. S. Granta na jenerała brygady przed jego pułkiem — 21szym wolontaryuszów z Illinois.

No. 80. Młotek zrobiony z odziemka, który Lincoln połupał na rejlse (żerdzie) do płotów, a który był używanym przez John'a A. Allan, prezydenta „Springfield Lincoln klub'u" podczas kampanii politycznej w r. 1860.

No. 81. Bomby i odłamki bomb z pola bitwy pod Fort Donelson.

No. 82. 12 funtowy i 6 funtowy kartacz.

No. 83. Wąż stuczny zrobiony z tak nazwanej „liny umarłych" w więzieniu w Andersonville. Zrobiony przez C. G. Slocumb z 147 pułku wolontaryuszów z Illinois.

No. 84. Siodło i uzda używana przez jen. John'a A. Logan od 16 sierpnia 1861 r. aż do ukończenia wojny, znajduje się tuż pod sztandarem 31 pułku piechoty z Illinois, którego pierwszym pułkownikiem był Logan. W dniu 21 marca 1862 dostał nominacyę, jako jenerał brygady. Jenerał cenił bardzo to siodło i od bitwy pod Belmont aż do końca wojny je używał. Po ukończeniu wojny przesłano je do Springfield, gdzie zostało umieszczone pomiędzy relikwiami wojennemi.

No. 85. Odłamek bomby moździerzowej użyty podczas oblężenia Vicksburg'a. Patrząc nań mimowoli przypominają się jednemu i drugiemu ciemne i krwawe dni wojny.

No. 86. W pięknej ramie znajduje się pierwsze rozporządzenie gubernatora Ryszarda Yates do adjutanta jen. T. S. Mather zaraz po strzelaniu do Fort Sumpter. Brzmi jak następuje:

Jenerała kwatera.
Springfield, Ill., 17 kwietnia 1861 r.

Jen. T. S. Mather.

Pan zwołasz za pomocą telegrafu, wszystkie kompanie, które się ofiarowały i zostały przyjęte, aby się natychmiast udały w drogę do Springfield.

Richard Yates,
Główno dowodzący.

No. 87. Bardzo cenioną relikwią po Abrahamie Lincoln jest kawał deski, rozmiaru 8x6 cali, i cal grubej, której używał jako tarcz, gdy był w „domu białym", tj. gdy był prezydentem Stanów Zjednoczonych. Znajduje się w nim siedm dziur zrobionych przez siedm wystrzałów zrobionych jednym po drugim przez Lincolna ze strzelby systemu Spencera, w dniu 18 sierpnia 1863. Jeden strzał trafił sam środek, drugie zaś z wyjątkiem jedynego jednego utworzyły koło, około pierwszej dziury.

No. 88. Pod tym numerem znajduje się szabla i bagnet konfederacki i bagnet żołnierza unii. Broń tę znaleziono na polu bitwy pod Shiloh, Tenn., w dniu 7 kwietnia 1862. Szablę odjęto od boku zabitego kapitana buntowników, bagnet żołnierza armii północnej tkwiał w jego ciele. Drugi bagnet tkwiał w ciele żołnierza północnego. Z pozycyi każdego było można się domyśleć, że śmiertelna walka toczyła się pomiędzy kapitanem i żołnierzem i że każdy z nich przebił swego przeciwnika.

No. 89. Pierwszy urząd nadany przez gubernatora Ryszarda Yates, John'owi S. Bradford. W tłómaczeniu brzmi jak następuje:

Główna kwatera.
Springfield, Stan Illinois.
John S. Bradford.

Panie: Niniejszem mianuje Pana komisarzem pomocniczem w wydziale komisarskim Stanu Illinois.

kwiet. d. 17. 1861. *Richard Yates,*
Główno-dowodzący.

No. 90. Kij — ucięty z krzaka rosnącego na grobie pułkownika Rogers z Texas, który był na czele odważnego ataku konfederatów na Fort Robinette w pobliżu Corinth, Miss. Hali pamiątkowej ofiarował metodyski pastor i misyonarz Thomas Collen, były kapelan 129go pułku wolontaryuszów z Illinois.

No. 91. Szabla wykopana niedawno temu przez dwie dziewczynki na polu bitwy pod Corinth.

No. 92. Fotograf zabitych buntowników przed Fort Robinette w pobliżu Corinth, Miss., jak leżeli na polu walki po bitwie w dniu 3go i 4go października 1862 r.

No. 93. Pokrycie poduszki — z katedry w Saltillo., Mex. Na poduszce tej spoczywała głowa sierzanta — majora C. H. Kettler, który ciężko został raniony w bitwie pod Buena Vista, Mex., w dniu 23 lutego, 1847.

No. 94. Fajka — zrobiona przez J. A. Shappera — jednego z tych którzy się ocalili z parowca „Sułtana" — w dniu 22 września 1864 r., gdy był jeńcem wojennym w Andersonville.

No. 95. Kość, na której zostały wyryte różne przedmioty i napisy za pomocą szydła przez J. T. King'a, szeregowca w kompanii F. z 115go pułku wolontaryuszów z Illinois w więzieniu w Andersonville w 1863 i 1864 r. King był jeńcem przez 15 miesięcy.

No. 96. Mały dom wyrobiony za pomocą noża przez William'a Richards z Edenburga, Christian powiatu, Ill. Przedstawia on chatę z „logs'ów, w której Abraham Lincoln mieszkał w Salem. Postać Abraham'a stojącego przed chatą jest także wyrzeźbiona. Domek jest dwie stopy wysoki i wykrajany z jednego tylko kawała drzewa w taki sposób, że przedstawia „logs'y", jak zwyczajnie bywają używane przy budowie podobnych chat. Lincoln stoi w prostej postawie z wielkim drewnianym młotem w ręku, obok niego znajduje się pień, z częściowo wbitemi klinami — co okazuje, że Lincoln łupał go na „rejlse". Na pniu stojącym przed Lincoln'em znajduje się gazeta, jeszcze nie rozwinięta, a przez drzwi otwarte można widzieć starą lulkę prezydenta.

No. 97. Kir, którym okryto sztandar 114go pułku piechoty z Illinois, gdy się dowiedziano o śmierci Lincolna.

No. 98. Dera konfederacka, zdobyta pod Fort Henry przez porucznika M. M. McIntyre z kompanii I. 29go pułku piechoty z Illinois. Został zabity pod Fort Donelson, w dniu 15go lutego 1862 r. Derę posłał jako pamiątkę swej siostrze pani Alla A. Nafew.

(C. d. n.)

Spuścizna po Kraszewskim.

(Z wycieczki do miejsc przedśmiertnego jego pobytu).

San Remo, 2 kwietnia n. s.

Piszę z miejsca ostatniego stałego pobytu Kraszewskiego, z tej samej właśnie wilii „Miraflores," w której twórcę „Budnika" spotkała katastrofa trzęsienia ziemi. Na całej przestrzeni Riviery spustoszenie ogromne. Piękne nadmorskie osady jak: Bassano, Dianomarino, Bordigdera leżą prawie całe w gruzach, a z pod kamieni rumowiska, wydobywają dziś jeszcze zmiażdżone, martwe ciała ludzkie. Znane stacye klimatyczne jak Menton i San Remo mniej były dotknięte katastrofą elementarną, niemniej przeto w jednej jak i drugiej miejscowości są zwalone i mocno uszkodzone domy. W San Remo leży dotychczas kamienne rumowisko zwalonej wieży kościelnej na najpryncypalniejszej ulicy Corso Garibaldi, tamując komunikacyę. Panika, jaka zawładnęła ludnością, widoczną jest w budach i namiotach pourządzanych po ogrodach, gdzie przestraszona ludność miejscowa ciągle jeszcze obozuje. Goście obcy rozpierzchli się zaraz z początku, a więc urocze, pełne wytwornego życia, i ruchu stacye klimatyczne wyglądają obecnie cicho, opustoszałe, a nawet dla widocznych śladów katastrofy wielce odstręczające. Nic więc dziwnego, że starzec z nadwątlonem zdrowiem, przy silnem rozstrojeniu nerwów, żyjący w San Remo na wygnaniu i w osamotnieniu, nagle uczuł duszną dla siebie tę atmosferę paniki i postanowił, pomimo złego stopnia zdrowia, opuścić na zawsze t u s c u l u m nadmorskie, przesiedlając się do Szwajcaryi, gdzie, jak się wyraził: „i kraj i ludzie więcej mu się podobają." Pojechał tedy, ale inny niż się spodziewał kres podróży osięgnął. Spracowane i znużone cierpieniami ciało, usnęło snem wiekuistym po drodze w Genewie....

...Nad samem morzem, na smętnem i jednostajnem tle szaro-zielonawych lasów oliwkowych, pokrywających skaliste wzgórza, stoi wśród aloesów, eukaliptusów i cyprysów samotnie wila „Miraflores." Grobowa zalega ją cisza. Okna i drzwi pozamykane szczelnie w około. Ceglistej barwy jej zewnętrzność, mdło odbija się od lazuru morza. Wszystko to śpi; żadnego ruchu, żadnego życia, a tylko jednostajny szum pieniącego się u jej stóp morza, a od czasu do czasu przeraźliwy gwizd pociągu kolejowego, przelatującego bezpośrednio przed samą willę, podnosi melancholijny koloryt krajobrazu.

Wreszcie odezwały się ludzkie głosy w bliskości opuszczonej i osamotnionej willi. Była to komisya miejscowego sądu, która na żądanie synów ś. p. J. I. Kraszewskiego przybyła, ażeby przedsięwziąć otworzenie domu, przed tem urzędownie opieczętowanego.

Wnętrze stanowi kontrast z zewnętrznem wyglądem. Tu widać czynną rękę ludzką, widać ślady niespożytej pracy ludzkiej, widać w nagromadzonych ruchomościach wibracye potężnego, twórczego ducha, który co tylko uleciał z tego przybytku. Księgi, dzieła sztuki wszędzie, w każdym kącie. Karty papieru zapisane, zadrukowane lub zarysowane leżą w bezładzie rozrzucone po całem mieszkaniu. Biurko, przy którem nieboszczyk pracował, zawalone pismami, kartonami, a obok piętrzą się foljanty starych ksiąg i manuskryptów, owianych jego odtwarzającym duchem z zapylenia i powołanych na nowo do życia. Gdzie okiem rzucić, szafy z książkami, dosięgające sufitu: obok pokoju parterowego, gdzie pracował na pierwszem piętrze w dwóch dużych pokojach i wreszcie w suterenie w szesnastu dużych skrzyniach przygotowane już do transportu. Wszystko poprzesuwane, ruszone z miejsca, w połowie opakowane; bezład okropny, wskazujący, że wszystkie te ruchomości miały w jaknajkrótszym już czasie przedsięwziąć podróż, gdyby sroga śmierć ich właściciela nie była przyszła niespodzianie, śmierć męża, którego zgon opłakuje naród cały.

Biurko, przy którem ś. p. Kraszewski pracował, zawiera w swem wnętrzu rzadkie skarby, bo większą część jego literackiej i artystycznej spuścizny, krórej druga część znajduje się w opakowanych i opieczętowanych konwolutach w głównej salce bibliotecznej. Konwoluty te, których jest przeszło trzydzieści, zawierają w sobie dawniejsze prace rękopiśmienne, notatki, wypisy i materyały nagromadzone do dzieł, które Kraszewski albo już rozpoczął, albo dopiero miał zacząć pisać. Rękopisy te znajdują się, jak już powiedziałem, pomiędzy książkami na pierwszem piętrze. Ponieważ sąd miejscowy zezwolił tylko na chwilowe otworzenie willi, jedynie w celu, ażeby synowie zmarłego mogli wziąć pewne papiery odnoszące się do testamentu, przeto o przejrzeniu tych konwolutów rękopiśmiennych (złożonych na pierwszem piętrze), nawet mowy być nie mogło. Z opowiadania sekretarza Schneidera, który rzeczy te opakowywał pod nadzorem Kraszewskiego, wynika, że jest tam kilka skończonych powieści, jeden dramat i dwa poematy, wszystkie utwory, przypadające na czas od 1864—1867 roku, jako też skończona obszerna praca „Historya teatru w Polsce", dzieło, nad którem Kraszewski lat kilka pracował, niemniej też dużo pomniejszych ulotnych rzeczy wierszem i prozą.

W parterowym pokoju bibliotecznym, znajduje się w opakowanym konwolucie drugie skończone dzieło „*Lettres sur l'Allemagne*", za którego nabycie ofiarował Kraszewskiemu jeden z wydawców paryzkich, jak to z jego listu jest widocznem, 50,000 franków. Kraszewski nie przyjął tej świetnej propozycyi, nie chcąc bezpośrednio po procesie ogłaszać rzeczy, zawierającej krytykę dzisiejszych stosunków niemieckich. Obawiał się bowiem, żeby napisania tej pracy nie poczytywano mu jako stronniczego odwetu za doznane nieprzyjemności w Niemczech.

Obok biurka w pokoju na dole, gdzie pracował, leży na krześle dwanaście grubych konwolutów rękopiśmiennych, mianowicie: materyały, rękopisy i notaty, zebrane przez ś. p. Kraszewskiego, chronologicznie uporządkowane do dzieła, obmyślanego na ogromne wymiary, nad którem już od lat kilkunastu pracował. Dziełem tem jest „Historya oświaty i cywilizacyi w Polsce". Zdaje się, że każdy konwolut oznacza tom. Mieliśmy sposobność zaglądnąć tylko do pierwszego konwolutu. Znajduje się w nim spory manuskrypt *in folio* ręki Kraszewskiego, zatytułowany „Wstęp", a następnie drugi również objętości znacznej, noszący napis „Literatura szlachecka", następnie dużo luźnych kartek z notatami i wypisami. „Wstęp" nosi datę 22 listopada 1866 i zawiera rozkład całego dzieła, podzielonego na rozmaite części i okresy czasowe. Wypisaliśmy z „Wstępu" na prędce początkowy ustęp, który opiewa jak następuje *):

„Panie i panowie! Stojąc dzisiaj przed wami, wstyd mi, że się tak czuję bezsilnym; chciałbym mieć głos dorownywający potędze uczucia, które mnie ogarnia — wybaczcie, jeśli go zabraknie; przedmiot, o którym mam mówić, sam wypełni i zastąpi, czego mu we mnie nie dostanie: Mówić mamy o ***oświacie i cywilizacyi*** tego kraju, który nas zrodził i wychował, którego jesteśmy cząstką w teraźniejszości a przeszłości wychowańcami, więc o rzeczy, które dla nas wszystkich jest drogą...."

Chcieliśmy wypisać ustęp do końca, ale na to nie starczyło czasu, ponieważ obecny przy komisyi sądowej notaryusz miejscowy, signor Balestreri, przedsięwziął opieczętowanie tego pakietu. W szafie bibliotycznej, stojącej w tymże samym pokoju, znajduje się także teka z oryginalnemi „Listami Bruhla", opracowanemi i przygotowanemi do druku przez Kraszewskiego. W biurku znajdują się znowu „Listy poety Ignacego Krasickiego", również przygotowane do druku.

Z epoki twórczej zgasłego pisarza od r. 1883 do 1885 pozostały cztery, zupełnie wykończone powieści, mianowicie:

„Wysokie progi", powieść pisana w Dreznie w listopadzie 1883 r. Rękopis jednotomowy zawiera 297 dużych kartek, zapisanych na obydwóch stronach. Przytoczony powyżej tytuł jest ręką autora przemazany, z czego wynika, że miał zamiar dać powieści inny napis. „Przygoda Stacha", powieść historyczna w jednym tomie, nosząca datę „Drezno, 1884", ale pisana w Magdeburgu. Rękopis posiada 292 kartek, zapisanych na jednej tylko stronie. „Nera", powieść z życia współczesnego w dwóch tomach, z których pierwszy obejmuje 300 na jednej stronie zapisanych kartek i nosi datę „Magdeburg 6 lipca 1885", drugi zaś liczy 346 stronnic i ma datę „Magdeburg 21 lipca 1885". Z zestawienia powyższych dwóch dat, widać, że Kraszewski napisał, pomimo wszelkich tortur, procesu i katusz więziennych, które strasznie odbiły się na jego stanie zdrowia, drugi tom w przeciągu dni 14. Czwarta, zupełnie skończona powieść, nie otrzymała od autora żadnego tytułu. Są jej dwa tomy: pierwszy 301 stronnic, drugi 300 stronnic rękopisu. Ostatni tom skończony 22 listopada 1884 a więc także w Magdeburgu. Jest też powieść historyczna z czasów panowania króla Stanisława Augusta, w szczególności zaś odnosząca się do epoki sejmu czteroletniego.

W tymże cyklu rękopisów znajduje się jeszcze i piąta powieść, której jednak brak początku aż do stronnicy 46. Prawdopodobnie miał autor zamiar dorobić inny początek. Być jednak może, że początkowe kartki tego rękopisu zatrzęsły się gdzie między innymi papierami i że później będą odnalezione. Prócz tego leży jeszcze na biurku defektowny rękopis innej powieści. Brakuje większej połowy manuskryptu. Niewykluczonem jest wcale, a nawet prawdopodobnem przypuszczenie, że w szufladach biurka znajdują się jeszcze inne rękopisy.

Bardzo obfitą jest także spuścizna artystyczna po ś. p. Kraszewskim. Pozostało bowiem po nim mnóstwo szkiców rysowanych ołówkiem, akwarel, a nawet kilka obrazów olejnych. Szczególnie w ostatnim roku rysował i malował Kraszewski bardzo dużo, więcej nawet niż pisał. Rysunki rozrzucone są po całem mieszkaniu. Niektóre z nich są bardzo udatne. W większej części krajobrazy, owiane duchem poezyi. Akwarelki, malowane najczęściej na małych papierowych kartonach, są wcale ładne. Mnóstwo motywów krajobrazowych z Riviery. Są także dwa bardzo ładne i wykończone szkice rysunkowe do powieści „Chata za wsią". Prócz tego zawierają książki notatkowe, których znowu jest cała osobna biblioteka złożona w dwóch szufladach biurka, także mnóstwo rysunków, rzucanych najczęściej tylko w konturach na papier i przeplatanych wierszami ulotnemi, powstającemi pod chwilowem wrażeniem. Wiersze te, których jest nadzwyczaj dużo, są przeważnie lirycznej natury, a więc odzwierciadlają chwilowy nastrój ducha i uczucia autora. Dla tego leży w nich nieoceniony materyał dla przyszłego biografa Kraszewskiego. Z wierszy tych da się wybrać bardzo spora wiązka, która powinna być ogłoszoną drukiem, chociaż poeta pisał nie do druku, tylko dla siebie samego, folgując sercu.

Wypisaliśmy z jednego z tych notatników, bez żadnego wyboru, pierwszy lepszy wierszyk, który po otworzeniu książeczki ukazał się naszym oczom. Opiewa on:

„Przez goścince, przez bezdroża
Los biednego pędzi człeka —
Chciałby się wstrzymać—nie może
Bo szczęście przed nim ucieka.
A przeznaczenie mu Boże
Cel ukazuje... z daleka".

Jeszcze jedna próbka:

„Po życia gorzkim kielichu
Umierając nie zapłaczę —
Zamkną się oczy pociehu
I tęskne nędze tułacze,
Ręka opadnie bezwładnie,
Nie będzie jej ściskać komu,
Ani przyjaźni twarz żadna
Ni swojego ściany domu;
Pójdę ja pielgrzym znużony
Pył otrząsnąwszy z ziemi prochu
Na świat mych marzeń zlecony..
I po niczem nie zapłaczę.
Tylko po ziemi rodzinnej..."
. . . .

Na biurku ś. p. Kraszewskiego widzieliśmy rękopis poematu, zatytułowanego „Popas", zawierającey kilkaset wierszy. Nosi on datę 1886 r.

Kończymy pobieżny ten szkic o spuściźnie literackiej ś. p. Kraszewskiego, żałując mocno, że wymierzony ściśle przez sąd miejscowy czas oględzin, nie pozwolił nam wglądnąć bliżej w pozostały skarb rękopiśmienny. Tu dodamy jeszcze że ś. p. autor „Jermoły" pozostawił także w swej spuściźnie duchowej i kilkanaście muzykalnych kompozycyj. Są to fantazye, które zwykł był improwizować na fortepianie, przypadkowo tylko przez jednego ze znajomych schwycone na papier. Niezliczona ich ilość przebrzmiała ulatującemi tony, a szkoda wielka, ponieważ to były piękne rzeczy, warte przekazania potomności.

G. Smólski.

*) Podany powyżej ustęp, zawierający początek odczytu był już drukowany, lubo pod tytułem nieco zmienionym, w „Przeglądzie europejskim", wydawanym w Dreznie przez Kraszewskiego i p. Mieczysława Dzikowskiego. Nie przesadza to w niczem zawartości innych konwolutów: mogą się tam znajdować istotnie rękopisma utworów nigdzie dotąd nieogłaszanych. (Przyp. red.)

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

(— *Otwarcie nowych kolei w Królestwie Polskiem.* —) Otwarcie kolei brzesko-chełmskiej i siedlecko-małkińskiej, nastąpi w połowie lipca rb. Na linii brzesko-chełmskiej, mającej długości 107 wiorstw (łączącej gub. grodzieńską z lubelską siedlecką), pociągi osobowe będą wychodziły z dworca centralnego w Brześciu i mają się łączyć w Chełmie z pociągami kolei nadwiślańskiej. Nowa ta linia posiada trzy większe stacye: Tomaszew, Włodawa i Mińsk, oraz sześć mniejszych: Bernardy, Stradecz, Dubice, Przyborów, Sobików i Ruda. Kolej małkińsko-siedlecka, mająca długości 62 wiorsty (łącząca gub siedlecką z łomżyńską), posiada trzy większe stacye: Sokołów, Cielaki i Treblinkę. Pociągi wyprawiane z Siedlec będą się łączyły w Małkini z pociągami kolei petersburskiej.

— *Gubernatorowie ziem Polskich*, Hurko, Kochanow i Drenteln opuścili stolicę Rosyi, a wieść niesie, że projekta ich, tak mozolnie opracowane, a mające na celu jeszcze większe ograniczenie praw ludności polskiej, jak na teraz upadły. Owszem rząd rozkazał wracających do Polski wygnańców uwolnić od wszelkich kar a nadto zwolnić od ciężących na nich zaległości.

— *Na wyższy rozkaz*, który do Warszawy temi dniami nadszedł z Petersburga, widocznie wskutek ostatniego zamachu na cara, policya warszawska nad akademikami tak ścisłą rozciąga opiekę, iż ci biedacy ani dniem ani nocą nie mają spokoju.

Prawie u wszystkich każdej nocy zjawia się policyant i odbywa w mieszkaniu każdego ścisłą rewizyę, przyczem najczęściej niczego nie znajduje.

Nie dosyć na tem. Wydano osobne rozporządzenia co do kontroli nad mieszkaniami akademików.

I tak ci, co wynajmują akademikom mieszkania, są wedle tych przepisów policyjnych zagrożeni jak najostrzejszemi karami za wszelkie wykroczenia przeciwko prawom, jakie zajdą w ich domu. Akademików zaś, którzy będą pochwyceni w nocy na ulicy, patrole tak wojskowe jak i policyjne mają rozkaz aresztować i natychmiast odprowadzać do więzienia.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— *Nauczyciel* Kaczmarek z Poznania przesadzony został do Elberfeldu, a pp. nauczyciele Volkmer i Przybylski, zatrudnieni przy szkole przygotowawczej tamtejszego gimnazyum realnego, zostali zwolnieni z urzędu. Jak się „Kur." dowiaduje, ma p. Fabisz zastąpić tych dwóch panów, o których dalszym losie w krótkim pewno czasie zadekretują władze szkólne.

— *Z Lwówka* donoszą, że rzadko w którym roku tyle ludu wywędrowało z Lwówka i okolicy do Saksonii i w głąb Niemiec za robotą, co w tym roku. Już od 6 tygodni codziennie przejeżdżają wozy z licznymi takimi wędrowcami przez Lwówek do Nowego Tomyśla, aby ztamtąd udać się koleją w dalszą drogę.

Orędownik pisze:

Z okolicy Trzemeszna wybiera się znowu wiele osób do Ameryki. Od kilku miesięcy widać dużo takich osób przejeżdżających z bagażami przez Trzemeszno ku dworcowi, aby koleją puścić się do portów, a ztamtąd okrętami do wymarzonej złotodajnej Ameryki. Liczba tych wędrowców przewyższa o wiele liczbę tychże z innych lat. Nie tylko lud roboczy ze wsi opuszcza swą rodzinną ziemię, lecz i z miasta, tak że obawiać się należy, że w czasie żniw da się dotkliwie uczuć brak robotnika.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Królewcu obawiają się poważnych rozruchów między robotnikami. Stosunki ich są bardzo opłakane. Jak donosi „Gesellige" przeszło cztery tysiące robotników jest bez chleba i z rozpaczy chodzą od jednej destylacyi do drugiej, płaczą i żebrzą. Nie ma też żadnych widoków, aby się te stosunki na lepsze zmieniły. Rozpacz robotników jest tem większa, że wszyscy prawie są żonaci i mają liczne rodziny.

— *Z Tczewa* piszą: Na gruncie tutejszej c u k r o w n i odkryto niedawno g r o b y, które wedle zdania starożytników, mają pochodzić z czasu Narodzenia Chrystusa Pana. Znaleziono tam też różne przedmioty, jak spinki, igły i t. d. Dyrektor cukrowni pan Raabe posłał je do prowincyalnego muzeum w Gdańsku.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Dnia 14 z. m. po południu wybuchł we wsi Hurko pod Przemyślem pożar, który zniszczył 44 zabudowań, między temi 18 chałup mieszkalnych i dopiero przy pomocy nadesłanej sikawki wojskowej, zdołano zapobiedz dalszemu szerzeniu się niszczącego żywiołu. Szkoda wynosi przeszło 13.000 zł. Ogień powstał wskutek nieostrożności.

— W Czerniowcach, w aptece p. Golichowskiego, wybuchł 15 z. m pożar wskutek nieostrożnego, obchodzenia się praktykanta ze świecą przy napełnianiu benzyny. Benzyna we flaszce eksplodowała, a praktykant straciwszy chwilowo przytomność, rzucił ją na ziemię. Natychmiastowe przybycie straży ogniowej zapobiegło nieszczęściu, które mogło przybrać niemałe rozmiary, gdyż oprócz zapasu wielu eterycznych, spirytusowych i łatwo wybuchających towarów, tuż pod apteką znajduje się piwnica, dokąd prowadzą drzwi z materyalni. Za ścianą zaś jest sklep z naftą, a w sąsiedztwie handel, gdzie znajduje się skład prochu. Wybuch roztrzaskał szklanne szyby we drzwiach, a płomień zniszczył część podłogi, oraz spalił rozmaite drobne pakiety z artykułami aptecznemi. Szkoda wynosi pare set złr.

— *Napad łupieżczy.* Dnia 29 z. m. zmarł nagle w Kobylanach, powiatu krośnieńskiego tamtejszy proboszcz i kanonik *rit. lat.* ksiądz Jan Tabaczyński. Zaraz po jego zgonie plebania w Kobylanach padła ofiarą istnego napadu łupieżczego, przez niewyśledzonych dotąd sprawców. Skradziono ze stajni klacz gniadą dwu-letnią czarną, a z mieszkania nieboszczyka futra, odzież, bieliznę, srebro stołowe, znaczone J. T., duże lustro w złoconych ramach ze ściany, trzy dywany, zegar ścienny pendułowy, złoty zegarek z takimże łańcuszkiem i papiery wartościowe, a między temi cztery obligacye długu państwa, winkulowane na rzecz probostwa w Kobylanach nr. 7.825 na 50 zł., i nr. 675 na 540 zł., tudzież dwa losy węgierskiego Czerwonego Krzyża, serya 2.726 nr. 79, serya 3.581 nr. 68, wartości po 10 zł.

Rząd pruski i Kraszewski.

Wyczytujemy z jednej z niemieckich gazet, które dostajemy, że rząd pruski zapobiegł braniu udziału Polaków z pod zaboru pruskiego w pogrzebie wieszcza naszego Kraszewskiego. Około 500 Polaków chciało się udać do Krakowa aby złożyć hołd zwłokom Kraszewskiego lecz władze pruskie zatrzymali ich nad granicą pruską w pobliżu Oświecina.

---

kiem starciu poszło w rozsypkę, nie lepiej powiodło się na prawem skrzydle księciu Klarencyi; zaskoczone niespodzianie gwałtownem natarciem jazdy Dorseta zmięszało się i byłoby uległo takiemu samemu losowi, gdyby hrabia Surrej poświęceniem swego hufca nie dał mu czasu do porządnego cofnięcia się.

Widząc to Edward poruszył wszystkie rezerwy, sam zaś na czele dobrowego zastępu, rzucił się na hufiec otaczający księcia Walii i Małgorzatę, pragnąc ich śmiercią zdecydować los uporczywej walki.

— Książe miej się na baczności, ponownie sam król Edward na nas uderza—rzekł Robert.

Hufiec rycerstwa w świetnych zbrojach z lśniącymi w promieniach słońca mieczami, pędzi na zastęp księcia. Po nad głowami wojowników powiewają fale piór strusich — wiatr rozdyma proporzec, na którym w szkarłacie Biała Róża jaśnieje.

Gdy oba hufce starły się z sobą, zadrżała ziemia od potężnych uderzeń, chrzęst stali i okrzyki walczących rozdarły powietrze. Z obu stron równy zapał. Ci uderzają jak olbrzymy, tamci odpierają ich ciosy, jak opoka sterczaca w morzu odbija rozhukane bałwany morskie. Nie masz tu ani jednego oka, któreby się zmrużyło, ani jednego oblicza, któreby zbladło, ani jednego serca coby zadrżało.

Król Edward na prawo i lewo straszne zadaje cięcia, aby sobie utorować drogę do syna Małgorzaty, lordowie Hastings i Salisbury popierają je swemi. Naprożno olbrzymi Stafford stara się ich powstrzymać, król Edward toporem czaszkę mu druzgocze. Daremnie Tiverton zabija dwóch rycerzy zagradzających mu przejście do króla. W chwili gdy wzniosłszy się na strzemionach oburącz podnosi miecz ciężki, szpada Hastingsa, trafia pomiędzy składy pancerza i waleczne przeszywa serce; nakoniec stają groźni w obec Edwarda.

Młody książę nie traci przytomności, miecz jego wężem się zwija i kładzie trupem Salisburego. Nad głową księcia błyszczy straszliwy topór, gdy w tem Robert przypada z boku i nadludzkiem wysileniem zgniotłszy prawicę Edwarda wydziera mu broń straszną.

Przez chwilę król w niebezpieczeństwie, bo nie ma w dłoni oręża, a lord Hastings nie może pospieszyć mu na pomoc, bo książe Walii z nim walczy.

— Wściekły psie — zawołał król na Roberta — dla czego mię nie zabijasz.

— Boś jest synem mojego pana, Ryszarda księcia Jorku, o weź Najjaśniejszy panie napowrót twój topór, lecz ochraniaj księcia Edwarda, jako zwycięzca honorowi twemu nakładam ten warunek.

— Dobrze! jako rycerz przyjąć go muszę — zawołał król odbierając broń — ale twojego życia nie przyrzekam oszczędzać.

To rzekłszy olbrzymim cięciem rozpłatał głowę młodzieńca.

Robert zwalił się z konia nie wydawszy najmniejszego jęku. Ręka brata hrabiego Ruthland śmierć mu zadała. Książe Edward ujrzawszy zgon przyjaciela, pochylił się ku niemu. Korzystając z tego lord Hastings, wydarł mu oręż a król Edward w pół schwycił.

Towarzysze broni nie mogli pospieszyć na pomoc księciu, gdyż otoczeni zewsząd przeważną liczbą wrogów, bronili siebie i Małgorzaty a gdy królowi świeże hufce na pomoc przybiegły, reszta walczących stronników Róży Czerwonej poddać się musiała.

Wzięcie do niewoli Małgorzaty i księcia Walii przeraziło do reszty rozprzężone wojsko Lankastrów które poszło w rozsypkę, zwycięzcy ścigali je zawzięcie, ścieląc trupem lub biorąc w niewolę uciekających.

Król po zwycięztwie powrócił do Londynu, wśród radosnych okrzyków tego samego ludu, który przed kilku tygodniami z zapałem witał jako zbawcę Henryka VI. Gdyby książe Walii został zwycięzcą pod Tewksbury, niezawodnie z równąż radością wykrzykiwałby gmin wiwaty.

Kiedy stawiono dostojnego jeńca przed Edwardem, król zgrzytając zębami z gniewu zawołał:

— Jak śmiałeś nędzniku napadać zbrojno moją ziemię?

— Nie napadłem twej ziemi — odparł książe spokojnie — lordowie Anglii powołali mię na tron i pospieszyłem, aby wydartą mi własność odzyskać.

— Nikczemny! tak więc odpowiadasz twemu królowi — krzyknął Edward w największem uniesieniu i dodając zniewagę do obelgi żelazną rękawicą tak silnie ugodził w twarz księcia, iż krwią zapłynęła.

Książe Walii, schwycił puginał, którego mu zapomniano odebrać i byłby trupem położył króla, lecz książęta Klarencyi i Gloucester wywlekli go do bocznego pokoju i tam zamordowali.

Takiż sam los spotkał nieszczęsnego Henryka VI, po piętnastoletniem, potrójnem uwięzieniu, w pięćdziesiątym roku życia został zabity ręką Ryszarda, księcia Gloucester. Jeńcy zabrani pod Tewksbury śmierć bez wyjątku ponieśli. Małgorzata została uwięzioną w wieży londyńskiej, gdzie przez cztery lata zostawała, dopóki Ludwik XI nie wykupił jej z niewoli za 50,000 koron. Osierocona królowa umarła w r. 1482.

Tak stronnictwo Róży Czerwonej wytępione zostało, lecz teraz z kolei Róża Biała poczerwieniała krwi szkarłatem.

A najprzód król Edward mając w podejrzeniu brata Jerzego, księcia Klarencyi, którego brat własny Ryszard Gloucester oskarżył, kazał utopić winowajcę w beczce starego wina. Następnie sam Edward IV został otrutym przez tegoż Ryszarda, który kazawszy w r. 1483 udusić dwóch synów Edwarda, sam sobie przywłaszczył koronę i panował pod imieniem Ryszarda III.

Niedługo jednak cieszył się owocami swej zbrodni. Henryk Tudor, hrabia Richmond, wsparty posiłkami Karola VIII króla francuzkiego, wylądował w r. 1486 na brzegi Anglii, pobił 23 sierpnia Ryszarda pod Bosworth, zwyciężył go i zabił, a sam został królem, pod imieniem Henryka VII.

Rodziny Jorku i Lankastru ustępując rodzinie Tudorów, zniknęły w zaciętej walce dwóch róż okropnej wojnie domowej, która w historyi angielskiej stanowi najkrwawszą jej kartę.

KONIEC.

CHICAGO.

Ciało nieznanego człowieka znaleziono w środę ubiegłego tygodnia w rzece w pobliżu mostu na Halsted ulicy. W twarzy znajdowały się cięcia zadane nożem lub innem podobnem narzędziem. Trup leżał w wodzie może tydzień lub więcej. Był około 35 lat stary; włosy były brunatne, twarz była ogolona, ubiór brunatny. W kieszeni znajdował się zegarek srebrny a na kamizelce odznak „Rycerzy Pracy".

— W Chicago bawił w ostatnim tygodniu pruski książe Leopold, jedyny syn zmarłego pruskiego jenerała księcia Fryderyka Karóla, wnuk księcia Karóla, prawnuk niemieckiego cesarza. Książę jest około 22 lata stary i odziedziczył część piękności swej matki, byłej księżniczki Anhalt Dessau, która słynęła w młodocianym jej wieku. W armii niemieckiej zajmuje on miejsce porucznika, lecz zostanie niezawodnie zamianowany kapitanem, skoro powróci do Europy. Odbywa on teraz podróż na około świata i przyjechał właśnie z Azyi.

— Łotr jakiś wrzucił w przeszły piątek palącą się za pałkę do skrzynki od listów znajdującej się na rogu Michigan Ave., i 24tej ulicy, skutkiem czego wszystkie listy w niej się znajdujące zostały zniszczone.

— Tak nazwany „crib," gdzie się woda dla miasta pompuje, ma być odnowiony czyli raczej zupełnie zmieniony. Zostanie zbudowana w jak najkrótszym czasie żelazna wieża, na około której zostanie postawiony tak nazwany „breakwater" czyli wał wstrzymujący bałwany.

— Pułkownik William H. Bolton, były superintendent w głównej poczcie miasta, który obrócił na swój użytek $20,000 mu powierzonych, został skazany na dwa lata do domu poprawy w Joliet i zapłacenia jednego dolara kary.

— W Englewood (przedmieściu) zastrajkowało 200 cieśli, którzy żądają wydalenia z pracy ludzi nie należących do unii, 35 centów na godzinę i ośmiogodzinną pracę. Buduje się tam wiele domów, które naturalnie nie mogą być ukończone, póki sprawa ta nie zostanie załatwioną.

— Lincoln Park ma być powiększony i to w ten sposób, że w jeziorze Michigan o 400 do 500 stóp od wybrzeża zostanie postawiony wał, a przestrzeń pomiędzy parkiem a wałem zostanie zapełniona ziemią, przez co około 100 akrów przybyłoby do parku. Ma to kosztować od $350,000 do $400,000.

— W ubiegłym tygodniu umarło w Chicago 246 osób, z tych 112 dzieci, nie liczących jeszcze lat 5. Na dyfteryę umarło 17, żarnice 14, suchoty 25, kurcze (dzieci) 17, bronchitis 14, zapalenie płuc 30, przypadkowo utraciło życie 16, jeden człowiek został zamordowany, trzech popełniło samobójstwo i t. p.

— W cegielniach w Lake View poczęto w tych dniach pracować. Płaca jest tą samą, co i w roku 1886. Pomiędzy robotnikami i pracodawcami panuje jak najlepsze porozumienie.

Piekarze.

W niedzielę po południu miał posiedzenie komitet majstrów piekarskich, jako i stowarzyszenia czeladników piekarskich No. 49, na którem radzono nad różnemi żądaniami czeladników piekarskich. Wynik jest korzystnym dla czeladników, gdyż cztery najgłówniejsze żądania zostały przyjęte przez majstrów, z niektóremi jednakowoż zmianami. Dziesięć godzin będzie stanowiło dzień pracy, wyjąwszy soboty, kiedy czeladnicy będą pracowali dwanaście godzin. W każdym tygodniu będą piekarze mieli jeden dzień wolny i wprawdzie piekarze ciastek niedzielę. Piekarczycy nie są już dłużej przymuszeni stołować się u majstrów, za co dostaną po $4 tygodniowo więcej, jaką jest zwyczajna ich płaca. Oprócz powyższych warunków ujednano się, że majstrowie odtąd nie potrzebują sami znosić mąki z wozów, wyjąwszy w małych piekarniach, gdzie tylko jeden lub dwóch ludzi jest zatrudnionych.

— Tak nazwana „Gas Trust Company" wykupiła wszystkie fabryki gazu i elektrycznego światła w Chicago.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Socyalista Paweł Grottkau został za podburzanie do buntu, którego się w Milwaukee Garden w dniu 1 maja w r. 1886 dopuścił, skazany na jeden rok domu korrekcyjnego przy ciężkiej pracy. Grottkau pozostanie jeszcze kilka dni w więzieniu powiatowem, tak, aby jego adwokaci mogli zaprotestować przeciwko wyrokowi, potem zostanie odwieziony do domu karnego, jeżeli sąd wyższy nie rozporządzi odłożenia wyroku, żona anarchisty Parsons była obecną, gdy wyrok przeczytano.

Pomnik Garfield'a.

W Washingtonie na końcu Maryland Ave. postawiono obecnie pomnik Garfielda, który w dniu 16 maja odsłonionym zostanie. Statua jest z bronzu i została zamówioną i zapłaconą przez członków byłej armii Cumberland'u, kongres zaś przeznaczył $20,000 na postument (piedestał). Statua cokolwiek większa od właściwej postawy Garfielda, przedstawia go jako męża stanu, w ubraniu cywilnym z manuskryptem w ręku. Postument, 18 stóp wysoki, jest z granitu; na około niego znajdują się trzy allegoryczne figury, z których jedna przedstawia badacza, druga wojownika, trzecia męża stanu. Stolica Stanów Zjednoczonych posiada obecnie 14 pomników: Washington'a, Jackson'a, Scott'a, Green'a, Farragut'a, McPherson'a, Thomas'a, Rawlins'a, Dupont'a, Henry'ego, Marshall'a, Lincoln'a, Marcina Lutra i Garfield'a.

Oszust.

„Republican", czasopismo konserwatywne i zawsze prawdę ogłaszające, wychodzące w Springfield, Mass, podaje wiadomość, że w Northampton powiecie w Massachusetts mieszka niejaki Charles T. Parsons, który od dawnych lat zatrudnia się sprowadzaniem cudzoziemców, zwłaszcza rólników: Duńczyków, Czechów, Słowaków, Polaków, Moskali i Szwedów i „sprzedaje" ich (jeżeli tak można powiedzieć) farmerom w nowoangielskich Stanach. Czyni on to przez agentów w Castle Garden i okolicy, którzy zaczepiają ludzi niedoświadczonych i nieznających języka angielskiego zwłaszcza nieżonatych, których usiłują zmusić do podpisania kontraktu, na mocy którego ci się obowiązują pracować przez dłuższy czas dla farmerów za połowę płacy, jak zwyczajnie robotnik rólniczy w Stanach nowe angielskich dostaje i wprawdzie pod warunkiem, że każdy wyrzeka się wszelkiej płacy, jeżeli złamie kontrakt. Ponieważ kontrakty te bywają zawarte już w Stanach Zjednoczonych, dla tego władze nie mogą mu nic zrobić, gdyż prawo uchwalone w kongresie i tyczące się robotników, kontraktowo sprowadzonych, odnosi się tylko do kontraktów zawartych w Europie lub innych zamorskich krajach.

Żywy w trumnie.

Z Vincennes, Ind., donoszą co następuje: Podczas synodu luterańskiego w Booneville Philipps Gyer, zamożny obywatel z Mount Auburn, O., który był delegatem, powstał z swego krzesła, lecz w tej samej chwili runął na podłogę i jak się zdawało, nie żył. Lekarz, którego przywołano, oświadczył, iż został rażony paraliżem. Sprawiono natychmiast trumnę i włożono ciało do niej i wysłano do domu. W Vincennes trzeba było przenieść trumnę z Evansville i Terre Haute pociągu do Ohio i Mississippi pociągu. Ci którzy ją nieśli, usłyszeli jakieś stukanie w trumnie i zdawało im się, że trup ożył. Chcieli trumnę otworzyć, lecz jakiś nieznany przez nich jegomość, który zajmował się przewiezieniem zwłok, nie zezwolił na to. Telegrafowano do miejscowości Washington, aby ją tam otworzono i tym razem zapobiegł temu ów jegomość. Dopiero w Cincinnati za rozkazem policyi, którą o tem przypadku uwiadomiono, otworzono trumnę i przekonano się, że trup leżał twarzą nadół, że odzienie było podarte — w ogóle inne znaki okazywały że Gyer odżył i później dla braku powietrza w istocie umarł.

Także prawodawca.

Ze St. Claire powiatu, w stanie Alabama, donoszą, że jeden z legislatorów Józef Compton ulotnił się. Dość ciekawy jest opis o nim. Przybył ze Stanu Kentucky jak twierdził, do miasteczka Eden w Alabama, gdzie się trudnił ciesiołką; życie jego było nader moralnem i po roku czy też cokolwiek więcej jego tam przebywania wybrano go marszałkiem miasteczka. W roku zeszłym został pastorem metodyskim. W tym samym czasie przystąpił do partyi niezawisłej, został zamianowany kandydatem do legislatury i wybrany 500 głosami większości nad demokratycznym kandydatem.

Życie człowieka tego, nim przybył do Eden, było następujące. Trzynaście lat temu destylował bezprawnie wódkę w jednym z górzystych powiatów w North Carolina. Pewnego dnia rozpoczął się pomiędzy nim i niektórymi urzędnikami cła spór, podczas którego zastrzelił jednego z nich, za co został skazany na 24 lata do domu poprawy. W tym zakładzie był cztery lata, po którym to czasie udało mu się wyłamać z więzienia. Przez wiele lat potrafił ukryć się przed władzą. Dopiero w tych dniach poznał go człowiek pewien, który był stróżem w domu poprawy w czasie gdy Compton był tam więźniem i doniósł o tem władzom Stanu North Carolina. Miano go aresztować i odstawić do Birmingham w wyżej wymienionym stanie, lecz człowiek pewien z miasta tego doniósł o tem przyjacielowi w Eden. Compton w tym czasie doglądał właśnie odział robotników, gdyż zawarł kontrakt z kompanią pewnej kolei, która przechodzi przez Eden. Ludzie jego pracowali o milę drogi od owego miasteczka, a Compton mając jakiś interes przybył do niego, nie wziąwszy nawet surduta ze sobą. Ten, który otrzymał list, oświadczył mu, że dostał wiadomość, iż Compton miał zostać aresztowany. Ten zbladł, wybełkotał kilka słów i oddalił się szybko. Nikt nie wie dokąd się udał — nie poszedł nawet po swój surdut.

Z prawodawnictwa Stanu Connecticut.

Izba reprezentantów legislatury Stanu Connecticut uchwaliła prawo, na mocy którego „license" za sprzedaż wódki ma wynosić 400 dolarów rocznie, za sprzedawanie wina i piwa $150 rocznie.

Z prawodawnictwa Stanu Illinois.

Robotników zainteresuje niezawodnie prawo, uchwalone przez izbę reprezentantów, że wszelkie korporacye, stowarzyszenia lub fabrykanci zatrudniający dziesięć ludzi lub więcej, mają wypłacać robotnikom myto przynajmniej dwa razy w miesiącu.

Gaz naturalny.

Dwadzieścia lat temu podczas kopania studni odkryto na farmie Champion'a w pobliżu Mattoon, Ill., gaz naturalny. Zaprowadzono natychmiast rury potrzebne i od tego czasu mieszkanie Championa jest oświetlone i ogrzewane gazem. Gaz naturalny odkryto także w Peoria, Decatur i Evansville, gdzie fabryki częściowo bywają nim oświetlone. W tych dniach znaleziono znowu gaz naturalny na farmie James'a Cunningham w pobliżu Mattoon w głębokości 115 stóp. Gdy go zapalono wydał płomień 25 stóp wysoki i 3 stopy szeroki, który się pali wciąż od czasu, kiedy odkryto ten gaz. I Cunningham zaprowadzi gaz ten w swojem mieszkaniu. Od czasu, gdy go odkryto cena własności w tej okolicy poszła w górę.

Największą „studnię" gazową w świecie odkryto w pobliżu Fairmount, Ind. Wydaje ona blizko dwanaście milionów stóp kubicznych w jednym dniu.

Z Fort Wayne, Ind., chcą za pomocą rur zaprowadzić gaz naturalny do Eaton, odległego 48 mil od poprzedniego miasta i tworzy się kompania, która się tem zajmie.

I w Grand Rapids, Mich., odkryto w tych dniach gaz naturalny w głębokości 2200 stóp.

Odważny chłopiec.

Odważnym chłopcem jest 16-letni syn farmera Jakuba Wagner, mieszkającego w pobliżu Clarion, w stanie Pennsylvania. Pięciu łotrów wtargnęło nie tak dawno temu nocą do domu Wagnera, zażądali od niego pieniędzy i zbili go na „leśne jabłko", gdy im nie chciał powiedzieć, gdzie pieniądze przechowane. Chłopiec przybył ojcu na pomoc, został atoli raniony w rękę wystrzałem. Nie tracąc odwagi, pobiegł do innego pokoju, gdzie się strzelba jego ojca znajdowała, a powróciwszy z nią, za pierwszym wystrzałem położył trupem jednego z rabuśników — drudzy uciekli. Dwóch z nich schwycono później.

Nieszczęście w kopalni.

W Nanaimo w angielskiej Columbii wydarzyła się w zeszłym tygodniu wskutek szkodliwego gazu eksplozya, przez którą część kopalni się zapadła i 150 górników zostało zasypanych. W dniu 6 maja donoszą, iż wydobyto już 35 trupów. Część kopalni stoi w płomieniach.

Alaska.

Z Washingtonu donoszą w dniu 4 maja. Prezydent wydał dziś rozporządzenie odnoszące się do przywozu trunków rozpalających, strzelb odtylcowych (breechloaders) i amunicyi. Zakazanem jest przywozić do Alaski trunki upajające, jeżeli urzędnik cła nie uzna, że takowe są potrzebne na cele kościelne, lekarskie lub przemysłowe. Zakazanem jest także sprowadzać strzelby odtylcowe — wyjąwszy dla osadników białych lub gości odwiedzających Alaskę, jeżeli ci nie są handlarzami lub kupcami i kapitanom statków krążących nad wybrzeżem Alaski nie wolno mieć w okrętach strzelb takich lub napojów upajających, jeżeli nie mają do tego szczegółowego pozwolenia lub nie stawili kaucyi, żądanej przez rząd, ażeby zapobiedz nieprawnemu handlowi.

Z legislatury Stanu Michigan.

W senacie nie przyjęto wniosku do prawa, którego celem było zaprowadzenie kary śmierci za morderstwo i zgwałcenie. Dziewiętnastu senatorów głosowało przeciwko wnioskowi, trzynastu za nim.

Izba reprezentantów uchwaliła 60 głosami przeciw 13 prawo, które rozporządza utworzenie policyi stanowej, która się ma starać o to, aby prawa tyczące się sprzedaży upajających trunków ściśle zostały przeprowadzone. Gubernator ma zamianować marszałka stanu, który będzie pobierał $1200 rocznie. Marszałek ten zaś zamianuje po całym stanie marszałków pomniejszych, których będą opłacały pojedyncze powiaty.

Trzęsienie ziemi.

W El Paso i Denver, Col., dało się czuć w tych dniach trzęsienie ziemi, tak samo w Centerville w California. Spostrzeżono je także bardziej na południe, tj. w Guaymas w Meksyku.

W Benson, Arizona, dało się najbardziej czuć trzęsienie ziemi i wiele domów zostało uszkodzonych. Właściciele ponieśli szkodę w wysokości od $200 do $1000. W pobliżu Whetstone zapadła się cała góra.

W Tombstone, położonem także w terytoryum Arizona ucierpiały budynki także znacznie. Zwłaszcza powypadały szyby z okien. Woda w małem jeziorze, położonem tuż przy mieście, znikła zupełnie.

W Wilcox, w tem samem terytoryum, obalił się skutkiem trzęsienia ziemi dom dwupiętrowy, lecz nikt nie został uszkodzonym.

Wartość srebrnego dolara z r. 1804.

Dla takich, którzy zbierają starą monetę, amerykańskie srebrne dol. z r. 1804 mają niezmierną wartość; za niejedne z nich zapłacono już po $1000. Przyczyna tak wysokiej ceny — jest następującą. W roku owym zostało bitych 19,750 sztuk jednodolarówek, które wszystkie zostały umieszczone na okręcie wojennym, który je przewiózł do Tripolis w Afryce, aby zapłacić należytość majtkom i żołnierzom tam się znajdującym. Stany Zjednoczone prowadziły wtenczas wojnę z niektóremi z północno-afrykańskich państw. Pod dowództwem kapitana Eaton wyruszyła ekspedycya, której celem było uwolnienie jeńców amerykańskich. Ekspedycya musiała iść około 1000 mil przez pustynie. Trwało to około 50 dni, nim doszła do swego celu. Aby zapłacić członkom tej ekspedycyi, składającej się z oddziału konnych Arabów i 70 marynarzy amerykańskich, wysłano te pieniądze do Afryki; bardzo mało z nich wróciło do Stanów Zjednoczonych i dla tego są one takie drogie.

Ukaranie nielitościwego ojczyma.

W miejscowości Daleville, położonej w powiecie Madison w Stanie Indiana został niejaki Black ukarany przez ludność. Kilka dni temu umarło tam 6 letnie dziecko wskutek plag otrzymanych od ojczyma. Była to druga ofiara człowieka tego w jednym miesiącu. Powiadano wprawdzie że dzieci umarły śmiercią naturalną, lecz straszliwe rany i pręgi na ich ciałach okazywały widocznie, że zostały ubiczowane. Gdy się ludzie dowiedzieli o śmierci drugiego dziecka, utworzył się komitet złożony z 50 obywateli, którzy w maskach i uzbrojeni w bicze, udali się w nocy do mieszkania jego, wywołali go pod jakimś pozorem i biczowali tak długo, dopókąd krew nie ciekła strumieniami. Następnie dano mu do zrozumienia że nie ma już wrócić do tej okolicy, jeżeli nie chce ponieść śmierci. Black jest około 30 lat stary i jest kowalem.

Przed dwoma laty przybył z Ohio do Daleville. Właśnie w tym czasie ożenił się z własną swą ciotką, która była matką sześciorga dzieci, liczących od lat 2 do 10. Dziwić się tylko trzeba, że władze nie wdały się w tę sprawę.

Śmierć wskutek piorunu.

W pobliżu Eau Claire, w stanie Wisconsin, ośm osób zostało rażonych przez piorun. Duncan McKinnon został zabity na miejscu a John McGregor śmiertelnie raniony.

Z legislatury Stanu New York.

Hill, gubernator Stanu New York potwierdził prawo, które opiewa, że robotnicy w Stanie New York nie mają pracować w sobotę po południu.

Znieważenie pomnika Washingtona.

Washington, 7 maja. Pomnik Washingtona został uszkodzony w szkaradliwy sposób. Całe sztuki marmuru zostały wyłamane, wystające litery z tablicy ofiarowanej przez Szwajcaryę zostały odłamane, jako i ozdoba srebrna na kamieniu ofiarowanym przez Stan Neveda. Komisya ma zamiar nie wpuszczać wcale publiczności do ogrodzenia, w którem pomnik się znajduje.

Pożar huty szkła.

Huta szkła w Homestead, Pa., spaliła się w nocy na sobotę; przeszło 100 robotników utraciło tymczasowo pracę. Fabryka ta zostanie natychmiast na nowo wybudowaną. Strata wynosi $50,000.

Eksplozya.

W Laflin w Pennsylvanii wyleciała w powietrze część tamtejszej prochowni. Robotnik John Fraser utracił życie i bardzo wielu innych zostało poranionych.

Okradł pocztę.

Z Grand Rapids, Mich., donoszą, że tam aresztowano w czwartek przeszłego tygodnia listowego L. Harry, który przez dłuższy czas okradał tamtejszą pocztę. Harry przyznał się do winy.

Pożar.

W Brainerd, Minn., spalił się zupełnie „Villard hotel." Goście mogli zaledwie ocalić życie. Strata $64,000, zabezpieczona na $28,000.

Burza.

Straszliwa burza szalała w piątek ubiegłego tygodnia po nad Jamestown w stanie New York i okolicą. W Randolph uderzył piorun w cztery domy, które się spaliły. Kilkoro osób zostało zabitych.

Kronika kościelna.

W katedrze św. Patrycyusza w Nowym Yorku odbyła się w dniu 4 maja uroczystość na 14tą rocznicę konsekracyi biskupiej teraźniejszego arcybiskupa, najprzew. ks. Corrigan. Obecnych było 140 duchownych. Arcybiskupowi wręczono powinszowanie podpisane przez prawie wszystkich księży obecnych podczas tej uroczystości.

— Czasopismo „Democrat" wychodzące w Peoria, Ill., donosi: W dniu 2 maja minęło lat dziesięć, kiedy ks. *John L. Spalding* został konsekrowany jako biskup dyecezyi Peoria przez kardynała McCloskey z Nowego Yorku. Około 30 duchownych było obecnych w rezydencyi biskupiej, aby mu złożyć powinszowania. Ks. biskup zaprosił ich na obiad. Przy tej sposobności wręczyli księża biskupowi znaczną sumę na wybudowanie nowej rezydencyi w pobliżu nie tak dawno wybudowanej katedry na Madison ulicy. Od czasu, kiedy biskup Spalding przybył do Peoria, liczba księży katolickich wzrosła do 113, którzy są duszpasterzami około 100,000 zwolenników kościoła rzymsko-katolickiego. Utworzono wiele nowych parafii i pobudowano wielkie kościoły. Biskup Spalding chce dać pobudować „collegium" dla chłopców, skoro katedra zostanie ukończoną.

Sztandar Pułaskiego.

Nie wielu z naszych Rodaków słyszało dotychczas o sztandarze Pułaskiego, który jest przechowany jako pamiętna relikwia z wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Pułaski został zamianowany jenerałem brygaty w roku 1777 po bitwie pod Brandywine i dostał specyalne pozwoleństwo, aby zebrał niezależny korpus, który się miał składać z 68 kawalerzystów i 200 piechurów. Istnieją różne tradycye odnoszące się do tego sztandaru. Jedna z nich opiewa, że Pułaski będąc ranny, odwiedził jenerała Lafayette, słynnego w historyi amerykańskiej i francuskiej, w Betlehem w Pensylvanii, gdzie się opieką nad nim zajęły tak nazwane „Siostry Morawskie". Gdy się dowiedziały iż organizuje oddział konnicy, zrobiły sztandar z karmazynowej materyi jedwabnej z pięknemi deseniami wyszytemi własnoręcznie i oddały go Pułaskiemu. Sztandar ten pozostał przy korpusie Pułaskiego, aż do jego śmierci pod Savannach w r. 1779. Sztandar został ocalony przez jego porucznika, który odebrał 14 ran. Niesiono go w procesyi urządzonej na cześć Lafayetta, gdy ten przybył do Baltimore w r. 1824. W roku 1844 ofiarowano go Historycznemu Stowarzyszeniu Stanu Maryland, które go dotychczas przechowuje. Każdy zrozumie, że nie jest już tak pięknym, jakim był, gdy go ofiarowano Pułaskiemu. Kolor jego stał się blado brunatnym. Jedwab jest podwójnym. Desenie na każdej stronie są wyszyte żółtym jedwabiem, litery zacieniowane zielono, na około znajdują się złote i srebrne frędzle. Rozmiaru ma 20 cali kwadratowych Na jednej stronie znajdują się litery „U. S." w kole które tworzą wyrazy „Unitas Virtus forcior" (Unia wzmacnia), na drugiej w środku znajduje się wszystkowidzące oko w środku koła złożonego z trzynastu gwiazd. Nad gwiazdami znajdują się wyrazy „Non alius regit." (Nikt inny nie rządzi).

Śp. Ludwik Wolski.

Zmarł w Wiedniu Ludwik Wolski, niegdyś poseł do wiedeńskiej, rady państwa, jeden z najwybitniejszych po roku 1862 przedstawicieli postępowców w Galicyi, zwany polskim Mirabeau. W młodości, jako kolega Mieczysława Romanowskiego, Miecz. Pawlikowskiego etc., pisywał ś. p. Wolski krytyki, recenzye i poezye do Dzien. Literackiego oraz do Dzwonka. Przeniósłszy z Brzezan do Lwowa kancelaryę swą adwokacką, zasłynął niebawem z wymowy, pozyskał zaufanie wyborców lwowskich i był przez nich wybrany na posła do sejmu i do rady państwa. W czasie głośnej sprawy z Landerbankiem i Schwarzem (w sprawie budowy galicyjskiej kolei poprzecznej) ustąpił z rady państwa i trudnił się adwokaturą w Wiedniu. Umarł w 50tym roku życia z powodu rozwiniętej nagle choroby piersiowej, wywołanej nadmierną pracą.

Germanizacya W. Ks. Poznańskiego.

— Czytamy w „Staats Zeitung": Środki przedsięwzięte dla germanizacyi Księztwa Poznańskiego poczynają działać w kierunku, o którym niewiadomo, czy jest dobrym lub też zgubnym; emigracya tamtejszych Polaków nabiera coraz większych rozmiarów. W mogilnickim zwłaszcza powiecie robi wielu Polaków przygotowania do przeniesienia się po za ocean, ażeby tam znaleźć nową ojczyznę. Ponieważ ludność w wschodnich powiatach monarchii nie jest bardzo liczną, ponieważ daje się czuć brak robotników rólniczych i ponieważ nie można ich dostać z Polski pod zaborem rosyjskim, dla tego niewiadomo, jakim sposobem będzie można zapełnić wyłomy, które powstają przez emigracye, bo z zachodu nie można się wiele spodziewać pomocy pod tym względem.

Nihiliści.

W dniu 26 kwietnia podpalili nihiliści w Petersburgu stacyę policyjną. Ośmiu policyantów znalazło śmierć w płomieniach a 19 zostało poparzonych lub pokaleczonych.

Oryginalna kontrabanda.

Z Mławy donosi *Kores. płocki* o orginalnym fakcie, jaki zdarzył się na komorze tamtejszej. Niedawno pociągiem przybywającym z zagranicy, na stacyę Mława, zjechała przyzwoicie a nawet kosztownie ubrana dama z dzieckiem, która trzymała otulone poduszką piastunka. Tak powierzchowność jak obejście się tej damy zdradzałe osobę, należącą do lepszego, wykształconego towarzystwa. Na stacyi urzędnicy celni zażądali od niej bagaży, aby je poddać rewizyi. Natychmiast zadosyć uczyniła temu żądaniu, prosząc, iżby się spieszono, ponieważ dziecko jej w drodze zasłabło. Rewizya bagaży nie wykazała nic coby było niezgodnego z przepisami. Już miała grzeczna podróżna odchodzić, gdy jednego z urzędników zastanowiło niezwykle dziwne i szybkie bujanie dziecka przez piastunkę z gorliwością wielką. Odzywa się przeto z upomnieniem, iż dziecko zapewne usnęło, nie należy go niepokoić. Piastunka zmieszała się, co nie uszło baczności urzędnika. Podchodzi do dziecka, przypatruje się, zoczywszy zaś twarz dziwnie trupiej cery, dotyka jej, następstwem czego było odkrycie... defraudacyi. Mniemane dziecko było manekinem z wosku, posiadającym tylko głowę osadzoną na kiju, dokoła którego przemyślny defraudator owinął koronki. Wartość towaru stanowiła cyfrę poważną, 10.000 rubli podobno.

Wynalazek.

Niedawno w jednym z największych zakładów machin w Paryżu (Gouin), wobec licznych specyalistów, robiono próby machiny parowej nowego systemu. Jest to wynalazek rodaka naszego p. Stanisława Pokutyńskiego, inżyniera. Obecni przyglądali się z zajęciem modelowi, którego weryfikator wykazywał zwiększoną ilość obrotów i zupełną swobodę ruchu. Motor nowy przedstawia tę wartość, że do każdej machiny użytym być może bez zmiany konstrukcyi, nadto funkcyonuje za pomocą wody, pary i ciśnienia powietrza rozrzedzonego gazu. Wynalazca model złożył w muzeum „*des arts et metiers*", jego zaś podobiznę przysłał obecnie do Krakowa.

Wuj czy też siostrzeniec?

W Aleppo w Syryi wydarzyło się niedawno temu, że świekra i teściowa miały w jednym i tym samym czasie połóg. Na rozkaz akuszerki obie damy zostały umieszczone w jednym i tym samym pokoju, gdzie też szczęśliwie porodziły chłopców. Akuszerka położyła obydwóch w jedną kolebkę, a teraz nie wiadomo, który z nich jest wujem, a który siostrzeńcem.

†

Nekrologia.

— Dnia 25 marca w Neapolu zmarł hr. Jan Chodkiewicz, właściel Jampcla i Święca na Wołyniu, potomek znakomitego rodu. Ś. p. hr. Chodkiewicz urodził się na Wołyniu w 1841 r. Ród hr. Chodkiewiczów reprezentuje teraz tylko jedyny brat zmarłego hr. Władysław, który ma syna urodzonego w r. 1876.

— *W pierwszy* dzień wielkiejnocy we wsi Kamlicze, w gubernii wołyńskiej, w okolicach Łucka, zmarł blizko stuletni starzec, śp. Wacław Arczynowski, b. oficer b. wojsk polskich. Weteran urodził się w r. 1789, liczył więc w chwili zgonu 98 lat.

POSZUKIWANIA.

Poszukuje się Gozdeckiego Józefa, który mniej więcej lat temu 12 lub 13 wyjechał z ujazdeckiego powiatu z Galicyi; — i ma przebywać w Ameryce, poprzednio był jakiś czas w Anglii. — On sam lub który z Rodaków świadomy jego miejsca pobytu, niechaj doniesie pod adresem:

Wawrzeniec Szat,
lub Wawrzeniec Rakoczy,
(17—19) South Chicago, Ill.

Poszukuję się Franciszka Piorkowskiego, pochodzącego z Chełmży, w Prusach Zachodnich, który przybył niedawno temu do Ameryki. Może znajduje się w Baltimore. Ktoby o nim wiedział, niechaj raczy donieść do

Antoni Kuczyński,
16 Chapin Str., — — Chicago, Ills.

Piotr Fergeński poszukuje Józefa Karaluna, pochodzącego z gubernii suwałskiej, ze wsi Stabienszczyzny. Przebywał podobno przez niejaki czas w Nanticoke, Pa. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

Peter Fergenski,
Mount Carmel, Pa.

Poszukuję mego szwagra Wawrzyna Kuczma, pochodzącego z powiatu szubińskiego, okręgu bydgoskiego, W. Ks. Poz., który przybył do Ameryki 19 kwietnia 1887 r. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, niech łaskawie mi doniesie pod adresem:

Jan Matynowski,
(19—21) Minonk, Ill.

Chrzest dziecka polskiego na pełnem morzu.

„Freemans Journal," gazeta wychodząca w Nowym Yorku, zamieszcza zajmującą wiadomość, którą tu podajemy:

„X. biskup Regge, sekretarz dyecezyi w Rochester, powrócił niedawno do Stanów Zjednoczonych po dość długim pobycie w Belgii. Na okręcie „Belgenland," który zwykle kursuje pomiędzy Antwerpią a Nowym Yorkiem, płynęła także wraz z naszym prałatem jedna Polka, pragnąca połączyć się z mężem, przebywającym w Shenandoah (w Pensylwanii). W tydzień może po odbiciu od brzegów Belgii, P. Bóg dał jej synka, którego natychmiast ochrzcić pragnęła. Okrętowy lekarz, dr. Lampen, oświadczył życzenie matki X. biskupowi Regge i kapitanowi okrętu, p. W. Beynon, a ten ostatni zapragnął, aby chrzest nowonarodzonego odbył się jak najuroczyściej.

Zakryto szerokim żaglem część pokładu, aby wiatr nie dochodził, rozwinięto chorągiew belgijską i zwołano odgłosem dzwonu obecnych na statku na tę jedyną w swoim rodzaju uroczystość. Kapitan, oficerowie i całe wyższe towarzystwo, w galowych mundurach lub świątecznych strojach, stanęło na pokładzie, a X. biskup Regge, ubrany w szaty pontyfikalne, przybył wraz z chrzestnym ojcem, X. Bruycker, misyonarzem z Connecticut, i chrzestną matką, Miss Rozalią Foss, zamieszkałą w Cincinnati, która niosła dziecko. Prałat zwrócił w krótkich słowach uwagę obecnych, jak ważny akt ma się dopełnić przed ich oczami, a udzieliwszy sakramentu, zaintonował „Te Deum," który to hymn śpiewać poczęło z przejęciem całe zgromadzenie. Składka zebrana potem w imieniu nowoochrzconego przez samego X. biskupa Regge, wyniosła dość znaczną sumę, którą oddano szczęśliwej matce.

Córka protestanckiego pastora z Philadelphii, panna Alicia Ames, naszkicowała bardzo zręcznie tę scenę, oraz portret młodej chrzestnej matki, w ramkach utworzonych z główek cherubinów.

Inna młoda osoba z Philadelphii, panna Karolina McLean, opisała całą tę uroczystość w ładnych wierszach, z których podajemy na próbę jedną strofkę w polskim przekładzie:

Wszyscyśmy na statku uczcili twe przyjście,
Drogi kwiateczku wśród wód rozwinięty,
Lecz lepiej cię uczcił od nas kapłan Boży,
Bo ci dał, duszyczko, na morzu zrodzona,
To życie i to światło, co ze Rzymu płynie.

Kapitan dostarczył uprzejmie pargaminu na metrykę; zapisano zaraz dokładnie, pod którym stopniem długości i szerokości geograficznej oceanu Atlantyckiego urodził się i ochrzcony został mały Polak: Michał Leopold Masłowski.

Mało jest dzieci na świecie, uposażonych od fortuny, któreby takiego zaszczytu dostąpiły przy urodzeniu, jak bohater tej opowieści. Daj Boże, aby stał się wiernym chrześcianinem i przez całe życie pozostał wiernym łasce otrzymanej na chrzcie świętym, którego mu udzielono w tak nadzwyczajnych okolicznościach.

Zjadł pięć tuzinów jaj.

San Francisco Chroniele donosi: Wczoraj około szóstej wieczorem Fred Williams, woźnica dość krzepki i Christ Knapp, szewc, siedzieli w pewnej restauracyi, palili z lulek i rozprawiali nad zasługami obiadu, który co dopiero byli zjedli. Rozmowa zwróciła się do jaj i szewc powiedział, że mógłby ich zjeść pięć tuzinów podczas jednego posiedzenia. Towarzysz jego wątpił o tem i oświadczył że zapłaci za nie, jeżeli Knapp je spożyje aż do dziewiątej godziny. Knapp podjął zakład oświadczając, że zapłaci za jaja jeżeliby nie mógł dotrzymać swej obietnicy, poczem obadwaj udali się do innej restauracyi, położonej na rogu Mission i East ulic.

Właściciel tej restauracyi, zdumiony że ktoś żąda 60 jaj na twardo ugotowanych obiecał dostarczyć ich za $1.00. Williams złożył dolara i udał się do domu a Knapp rozpoczął swe zadanie. Dano mu soli i pieprzu i tyle wody ile potrzebował. 28 minut po 6tej godzinie zjadł pierwsze jaje — w ogóle 30 jedno po drugiem popłókawszy wodą tylko dwa razy. Przy trzydziestem i pierwszem zatrzymał się na chwilę i wypił cokolwiek więcej wody. Zjadł po tem jeszcze dziesięć jaj, lecz już nie tak szybko jak poprzednio. Nie dobrze mu się jakoś zrobiło po czterdziestem. Zdjął znowu skorupę z jednego, lecz począł ziać, gdy je chciał połknąć i postanowił odpocząć na chwilę; nałożył fajkę i „kurzył" przez chwilę, poczem powrócił do swej pracy i za wielkiem usiłowaniem zjadł jeszcze pięć jaj — poczem znowu odpoczął. Zabrawszy się znów do dzieła bez wielkiej przykrości siedm czy osiem jeszcze przeszły przez jego krtań.

Gdy doszedł do piędziesiątego drugiego począł łykać, zdaje się że mu zabrakło powietrza, a twarz jego okazywała obrzydzenie. Lecz nie dał się odstraszyć i choć powoli doszedł do 57go. Gdy zjadł już połowę jego, ustał, a pozostawiwszy resztę na stole, wybiegł czemprędzej za drzwi. Po chwili powrócił do restauracyi z wytrzeszczonemi oczami i chory, lecz zasiadł do stołu i zjadł połowę, którą pozostawił, gdy wybiegł. Pozostały jeszcze trzy i te pomimo, iż żołądek się opierał, zdołał przedostać przez gardło a zapaliwszy lulkę, wyrzekł wskazując dumnie na kupę skorup: „Dokonałem, com chciał." Ostatnie jaje zjadł o 8 godz., 18 minut — w godzinę i pół po rozpoczęciu uczty. Nazajutrz był dość zdrowym.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń, 9 maja. Fabrykant broni Nordenfeldt zawiera z rządem węgierskim kontrakt, na mocy którego założy w Peszcie fabrykę broni. Około 4,000,000 guldenów jest potrzebnych, aby fabrykę wystawić. Rząd węgierski da darmo miejsce na fabrykę a właściciel nie będzie potrzebował płacić podatku przez lat 15. Maszyny potrzebne są wolne od cła. Rząd da gwarancyę, że w przeciągu dwóch lat zamówi 400,000 strzelb.

Calcutta, 9 maja. Donoszą, że Moskale zgromadzają w Tszardai, 200 mil od granicy afgańskiej, zasoby wojenne różnego gatunku.

Wiedeń, 9 maja. W Galicyi szerzą się pożary leśne; pożarom leśnym w Węgrzech położono koniec.

Ionia, Mich., 10 maja. Niedaleko ztąd zastrzelił 14 letni syn farmera Aden, dwuletnią jego siostrzyczkę mówiąc: „Ta już nie będzie mi więcej dokuczała".

Korzystna sposobność dla Polaka, kowala,

do nabycia całego gospodarstwa i kuźni za mały kapitał, bo tylko za $1600, z których 575 dolarów może pozostać na gruncie. Do tego gospodarstwa należy: Kuźnia z porządkami; 53 akry gruntu, z tych 20 akrów ogrodzone i obsiane a reszta twardy bór; obszerny dom, wielka stodoła i spichlerz; 3 sztuk bydła rogatego, 1 koń, kilka sztuk świń i drobiazgu; narzędzia rolnicze — wszystko w dobrym porządku.

Miejscowość ta leży przy Angelica, Wis., przy schodzących się 5 drogach, które rozchodzą się: pierwsza do Hofa Park i Seymour, druga do Laney i Green Bay, trzecia do Pulaski, czwarta do Hardland, piąta do Frazer.

Okolica kilkanaście mil w około jest obsiedlona przez farmerów Polaków, i inne narodowości, jak: Amerykanów, Szwedów, Norwegczyków, Duńczyków, Niemców i Czechów. Sprzedający jest innonarodowcem w podeszłym wieku, chce przestać pracować „and take life easy."

Pełnomocnictwo do sprzedaży ma Józef Kwaśniewski na Dyniewicza farmie przy Seymourskiej drodze, pomiędzy Hofa Park i Angelica. Zamiejscowi niech piszą: Joseph Kwaśniewski, Laney, Shawano Co., Wis., lb. 4.

Perham, dnia 8 Maja 1887.

Przewiel. ks. Biskup Seidenbusch z St. Cloud, przeznaczył na stałego proboszcza do parafii św. Stanisława Biskupa i męcz. wielb. ks. Guenholtz, który z wielką radością od parafian przyjęty został 6go bm.

Z uszanowaniem
Tomasz Pawłowski.

☞ *Ob. Somnis w Lehigh.* Masz Pan racyę, że na utrzymanie familii potrzeba znacznego grosza i bynajmniej nie ganimy robotnika, który w sposób prawny i spokojny upomina się o podwyższenie pracy. Korespondent nasz z Nokana, Ill., chciał, o ile nam się zdaje, powiedzieć w swojej korespondencyi, że nie wierzy w strajki, boycott'y i tem podobne sprawy. Strajki nie przynoszą korzyści pracodawcy, lecz jeszcze mniej robotnikowi. W legislaturach różnych Stanów zostały postawione wnioski do praw, ażeby spory pomiędzy pracodawcami i robotnikami zostały załatwione na drodze arbitracyjnej tj. przez sąd polubowy. Największe robotnicze towarzystwo w Stanach Zjednoczonych samo dąży do tego — i my myślemy, że to jest najlepsza droga dla załatwienia tych kwestyi. Władza prawodawcza Stanu New York uchwaliła już takie prawo i podobne znajduje się przed legislaturą Stanu Illinois i innych jeszcze Stanów, jeżeli się nie mylimy.

†

W czwartek piątego maja, pożegnał się z tym światem doczesnym w Radomiu, Ill.,

Wiel. ks. Leon Brandys,

proboszcz tamtejszego kościoła polskiego.

Requiescat in pace.

☞ Korespondencyę o szczegółach śmierci otrzymaliśmy przy zamykaniu formy. Podamy ją w przyszłym numerze.

REDAKCYA.

☞ Dla braku miejsca w dzisiejszym numerze „Gazety Polskiej" zmuszeni zostaliśmy odłożyć korespondencyę od Wydziału Krajowego Galicyi aż do przyszłego numeru.

Redakcya.

Tygodnika Powieściowo Naukowego wyszedł z druku No. 46 i zawiera: Noc 3go na 4ty grudnia, na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski; (ciąg dalszy); Ita Hrabina z Toggenburgu, historya prawdziwa z XII wieku wielce nauczająca — osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krzysztofa Szmida przepolszczona przez Ks. E. W. (ciąg dalszy). Gawędziarz Fantastyczne postacie ludowe przez k. Wł. Wojcickiego. (ciąg dalszy.) Treść naukowa: „Dodatek do historyi Stanów Zjednoczonych.

Listy polskie na poczcie.

4	Antkowiak Józef	133	Kramer Jan
10	Budziński Maks	136	Kromberek G.
12	Bandne Józef	139	Krupicna Jan
13	Barbusch G.	142	Kurofuski J.
26	Bereśniewicz E.	144	Lazar Adolf
29	Błażejczyk Jan	152	Liska M.
37	Brona Leokadya	157	Matek St.
38	Brzeski Józef	158	Matedi A.
39	Buchowski J.	159	Maranke Karól
41	Bulach W.	160	Meier Jakób
44	Cimochowski St.	162	Mikota Józef
45	Czuba Tomasz	167	Myśliwiec Adam
47	Denk Anton	173	Neumann St.
48	Drozd F.	175	Nodolski Jan
49	Druller Adam	175	Nowak F.
50	Dusek Józef	182	Pollak Juliusz
58	Cugel Paweł	185	Pszczotinski F.
61	Faust Edward	185	Piącek B.
63	Felski Michał	189	Rabinowicz F.
68	Frei Clara Mrs.	190	Ratszyński M.
71	Gaedeke G.	193	Remak S. S.
74	Gerlach C.	198	Rozek Elżbieta
77	Gilok E.	201	Rufiswski F.
87	Gorniak Jan	203	Santowska Mar.
89	Grabowski K.	225	Spinar Fr.
90	Gracz Izydor	226	Spychał Michał
94	Hartwich G.	227	Staroska Anna
97	Hech Jan	228	Staskiewicz Ant.
104	Herold Jan	131	Stonijsz Piotr
114	Jakuszeck K.	233	Szczyczey Sally M.
118	Kalac Józef	234	Szrarmer Józef
119	Kulecina Tekla	240	Wondrazka J.
122	Kerzewska M.	248	Wiorek J.
126	Klimkiewicz P.	249	Witaszkes (2) A.
129	Komornicki St.	250	Witkowski Paweł
130	Kośnicki L.	241	Woltaneck Józef
132	Kral B.	265	Ziaj Michał.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

Chicago, 11go maja, 1887.

Mąka zimowa	4.25—4.50
"Minnesota wiosenna	4.25—4.60
" " patent.	4.15—4.40
" żytnia	2.85—3.05
Pszenica letnia buszel	73—83⅝
" zimowa "	77—85
Kukurudza No 2. żółta	37—39½
" " No 2. biała	42⅜
Owies	26—31
Żyto	56—57½
Jęczmień	57—62
Cebula beczka	2.00—2.50
" " nowa tuzin	20—30
Wieprzowina	23.50
Smalec, 100 funtów	6.85—7.12½
Masło zwykłe	10—11
" dobre	18—19
" śmietankowe	20—21
Ser	11½—13
Jaja, tuzin	9—12
Siano, t. tymotka No. 1.	11.00—11.50
" " No. 2.	9.50—10.00
mięszane	8.50—9.50
preryowe	8.00—15.00
Tymotka (nowe)	1.50—1.80
Koniczyna (nowe)	3.85—4.00
Len (nowe)	95—1.07½
Kartofle, buszel (stare)	55—80
Kartofle (nowe), beczka	3.75—4.00
Słodkie Kartofle beczka	3.00—3.50
Indyki funt	6—10
Kury "	7—9
Kaczki	8—9
Gęsi tuzin, żywe	4.00—6.00
Żywe świnie	3.00—3.65
Owce	4.00—6.25
Krowy dojne, sztuka	18.00—40.00
Woły za 100 funtów	5.00—5.15
Cielęta	3.00—5.10
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	3.50—4.00
Banany,	1.25—2.00
Pomarańcze, pudło	3.00—4.00
Jabłka, beczka	4.00—6.00
Chmiel	18—22
Kawa, funt Java	20¼—22
" Rio	15¾—18
" Mocha	23½—24½
Cukier, cut-loaf, funt	6½
„standard granulated	6
" standard A	5⅝
„ żółty	4½
Sól, piękna, beczka	80
" gruba "	1.20
Ryż, Carolina, funt	4¾—6
„Louisiana	4½—5
Wełna dobra funt	33—35
" " nieczyszczona	17—18
" Meksykańska najlepsza	24—26
Łój	2¼—4
Miód, funt	5—10
Syrup cukrowy	22—30
" z kukurudzy	25—26
„ New" Orleans	25—55
Molasses	14—30
Groch, buszel	1.25—1.35
Wosk, funt	15—22
Rodzynki, funt	1.45—2.15
Fasola (groch biały)	75—1.70
Peziomki (pudło)	3.00.3.50
(tuzin) Ogórki	50—6